Nr. 238. We Lwowie, Piątek dnia 19. Października 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
z przesyłką pocztową:
. . . 2 złr. — „
austrjackiem . . 6 „ — „
Niemcy i Rzeszy niemieckiej . . . . . po 7 złr. 50 cnt
unii . . . . . .
gji i Szwajcarji . . . .
Włoch, Turcji i Księstw Nad. . . . . .
bii . . . . . .
Kraków bez przesyłki . . . . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje (30)
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallnschgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 3., Heinr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 27., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 18. października.

(Bieżące sprawy przedlitawskie. — Centraliści sejmu kraińskiego biorą udział w obradach nad reformą wyborczą.)

Organ austrjackiego ministra spraw zagranicznych *Frmdblt.*, zaprzestawszy niejaki czas swego niecnego rzemiosła, poczyna nanowo wojować kłamstwami przeciw Polakom. Dzisiaj donosi, że pisma polskie, gdy upadła myśl utworzenia polskiej milicji narodowej, donoszą teraz, iż minister obrony krajowej przedłoży Radzie państwa projekt ustawy o pospolitem ruszeniu, obejmujący całą Przedlitawię. Tymczasem pisma polskie nie doniosły tego od siebie, ale jako wiadomość, pochodzącą z innego źródła, i źródło to wymieniły.

Nowa Presse bez wahania sypie dalej kłamstwami najwierutniejszemi co do naszego sejmu Teraz donosi, że p. Pietruski nie dał posłom ruskim zaglądnąć w akta wyborcze co do p. Góreckiego, gdy tymczasem p. Antoniewicz w wilię rozprawy do godz. 10. wieczór wertował dotyczące akta wyborcze w kancelarji sejmowej.

Rząd uchwalił, utworzyć na czeskiej technice w Pradze kurs techniki kulturowej, jaki istnieje na wiedeńskiej akademii rolniczej.

Słychać, że p. Fürnkranz zamierza, zaraz po zebraniu się Rady państwa wnieść projekt, aby pieniądzmi, składanemi w pocztowych kasach oszczędności, wykupywane były długi włościańskie i zamieniane na hipoteki najwyżej $3^3/_4$-procentowe.

* * *

Urzędowa *Wiener Abendpost* uderza na zamiar *Nowej Pressy* przedstawienia przebiegu tegorocznej przedlitawskiej kampanii sejmowej w najszkaradniejszem świetle. Między innemi główny organ szalbierstwa fakcyjnego twierdzi, że „we wszystkich 17 sejmach pojawiły się tego roku borby jeszcze bardziej rozżarzone, ton namiętniejszy w rozprawach i głębsze rozgoryczenie umysłów niż dawniej.“ Organ urzędowy słusznie odpowiada, że *Nowa Presse* życzenia swoje miesza z rzeczywistością — albowiem co się tyczy wzajemnego stosunku stronnictw, uprzejmość większości sejmu czeskiego w sprawie wyborów do Wydziału krajowego i przy wielu innych sposobnościach, zatwierdzenie wyborów z kurji dworskiej w sejmie kraińskim, kompromis między liberałami a konserwatystami w sejmie górno-austrjackim, wreszcie rozmaite wzajemne manifestacje pojednawcze między Polakami a Rusinami w sejmie galicyjskim — wszystko to aż nazbyt jasno dowodzi, że mimo szczwania pewnych mowców, idea pojednania najwidoczniej robi postępy. Bardzo pojmujemy, że to *Nowej Pressie* nie do smaku, ale jeszcze ztąd przecie nie racja, prawdę tak jawnie policzkować jak to czyni.“

W sejmie kraińskim poczęła się onegdaj d. 16. rozprawa nad reformą wyborczą. Centraliści nie opuścili sejmu, był przeto komplet trzech czwartych, potrzebny do obrad nad zmianą krajowej ordynacji wyborczej, Słowieńcy zaś mają sami większość dwóch trzecich, potrzebną do uchwalenia zmian takich.

Telegram lublański donosi: „W ogólnej rozprawie zabrał głos p. Luckmann przeciw projektowi, wywodząc, że niema żadnej naglącej konieczności, aby zmieniano ordynację wyborczą. Informacje Wydziału krajowego są niedostateczne, sprawozdanie żadnych nie zawiera wykazów statystycznych, niema zaś powodu do skwapliwości, zwłaszcza gdy nie grają tu roli żadne interesa partyjne. Pilne sprawy sejmu zepchnięto dla tej reformy, a tymczasem można by jeszcze sześć lat poczekać, bo dopiero co nowy sejm obrano. Wnosi tedy odesłać projekt do Wydziału krajowego dla zebrania dat statystycznych i zdania sprawy na następnej sesji.

Za projektem przemówił p. Schneid, że nie należy dłużej odmawiać praw politycznych znacznej części kontrybuentów podatkowych. W skutek zniesienia się z najznakomitszymi członkami stronnictwa przeciwnego komisja przyjęła do projektu także ich żądania. Co do tej reformy, musimy liczyć na poparcie stronnictwa przeciwnego, i mamy nadzieję, że ono użyciem najskrajniejszych środków parlamentarnych jej nie udaremni (wyjściem, więc zdekompletowaniem sejmu; p. r.) Reforma ta jest punktem wypoczynku w politycznych walkach stronnictw, i jest wielce pożądanem, aby wszelkie reformy nie samą tylko przemocą jednego stronnictwa do skutku przychodziły.

Zabrał jeszcze głos prof. Szuklje (Słowieniec) i p. Schrey (ultracentralista), który przeciw wywodom p. Schneida wystąpił. Poczem przyjęto wniosek przystąpienia do rozprawy szczegółowej, — przeciw czemu mniejszość głosowała, wszelako nie wyszła, i tylko p. Schrey uchylił się od udziału w dalszych obradach. Przyjęto część projektu, resztę zaś na wniosek Kluna (Słowieńca) odesłano jeszcze raz do komisji, gdyż okazała się potrzeba niektórych zmian.

Wypadek ten wprawił w zdumienie *Nową Pressę*. Nie może zrozumieć, jakim sposobem centraliści z kurji dworskiej nietylko w rozprawie ogólnej, ale i w szczegółowej udział wzięli — gdy tymczasem zeszłego roku całkiem inaczej postąpili. W końcu żąda wyjaśnień! Dnie wszechmocy żydków *Nowej Pressy* minęły na niepowrotne!

Tym razem nadzieja jej już tylko w centralistach sejmu morawskiego — może bodaj oni burdą zakończą sesję sejmową!

Sprawy sejmowe

Lwów d. 18. października.

XXVIII.

(Budżet. — Wniosek p. Grocholskiego. — Rozprawa szkolna. — Sprawy szkolne. — Wniosek posła Wrotnowskiego.)

Dziś rozpoczyna się w sejmie rozprawa budżetowa, która prawdopodobnie będzie bardzo ożywioną, komisja budżetowa wnosi bowiem zaciągnięcie pożyczki w wysokości jednego miliona złr. w. a. na pokrycie niedoborów kasowych z lat 1882 i 1883, na dopełnienie rubryki przychodów w r. 1884, a wreszcie na dotację kasy krajowej, ażeby odpadła konieczność zaciągania przez Wydział krajowy wysoko oprocentowanych chwilowych pożyczek w ciągu roku, gdy nie dopiszą wpływy z dodatków do podatków.

* * *

Wczorajszy dzień będzie pamiętnym w dziejach naszego sejmu.

Uchwalając wniosek posła Grocholskiego— jakkolwiek w bardzo ogólnikowej stylizacji, objawiła większość sejmu daleko sięgające reakcyjne usposobienie. Sam pan Grocholski przyznał w swej mowie, że nie spodziewa się przeprowadzenia idei swojego wniosku w konkretną formę ustawy, więc niema ta uchwała sejmowa na razie innego znaczenia jak tylko, iż jest — bardzo charakterystycznym wprawdzie i doniosłym, ale tylko o b j a w e m o p i n i i większości sejmowej. Tem tylko uratował się p. Grocholski od porażki w Izbie, w której zresztą jest panem wszechwładnym, że sam znacznie zniżył znaczenie wniosku swojego.

Rozprawa była gorącą, namiętną, jak nie mogło być inaczej wobec niezmiernej doniosłości społecznej, a nawet rzec można, n a r o d o w e j przedmiotu, o który chodziło.

Wszystkie argumenta zwolenników wniosku pana Grocholskiego obracały się około twierdzenia, iż dla ochrony włościan od upadku materjalnego, należy rozciągnąć nad nimi nanowo opiekę przymusu prawnego co do ich spraw majątkowych, potrzeba odebrać im swobodę wolnego rozporządzania swem mieniem!

Trzeźwe, jasne, nieubłaganie logiczne, porywające argumenta posłów Hausnera, Rybickiego i hr. Rogiera Łubieńskiego zostały nietknięte przez zwolenników idei rozciągnięcia kurateli nad majątkami wszystkich właścicieli drobnych posiadłości gruntowych — w szczególności zaś, nie odpowiedziano na pytanie, co ma się stać z ową masą groźnego proletarjatu włościańskiego, który wytworzyłby się obok właścicieli majoratów chłopskich, gdyby na nowo zaprowadzono niepodzielność posiadłości włościańskich?

Obrońcy wniosku p. Grocholskiego znajdowali się w tem przykrem położeniu, że wszystkich motywów swoich nie mogli głośno w Izbie wypowiedzieć. Pp. Hausner i hr. Łubieński (który przemawiał wczoraj pierwszy raz w sejmie, lecz od razu zajął miejsce w rzędzie najznakomitszych mowców) wskazali wyraźnie tę słabą stronę przeciwnika — a na to nie odpowiedziano nic, nie zaprzeczono zarzutowi.

Również bez odpowiedzi pozostał argument, że nieprawdą jest jakoby podzielność gruntów była p r z y c z y n ą zubożenia włościan, gdy faktem jest, iż właśnie w najbogatszych krajach europejskich panuje bezwarunkowa swoboda rozporządzania własnością gruntową.

Ale stało się. Urok nazwiska p. Grocholskiego zapewnił słabą przewagę głosów jego nieszczęsnemu wnioskowi — i tem tylko pocieszać się potrzeba, że da Bóg, spełni się przewidywanie p. Grocholskiego, i ideał jego — pozostanie ideałem.

Lecz bądź cobądź jest to objawem wielce ubolewania godnym, że sejm w t e r a ź n i e j s z y m s k ł a d z i e s w o i m zaraz w pierwszej sesji poruszył tak nadzwyczajnie drażliwą sprawę.

* * *

Na wieczornem posiedzeniu przeprowadzoną została jeneralna rozprawa nad wnioskami komisji edukacyjnej w przedmiocie reformy szkół ludowych. Hr. Wojciech Dzieduszycki i hr. Mieczysław Raj, wspólnie z posłem Romańczukiem mówili zgodnie — zalecali do przyjęcia wnioski komisyjne, o których referował z trybuny ich autor, dr. Euzebiusz Czerkawski. Radca szkolny Olszewski z ciepłem obywatela, a z przedmiotowością fachowego urzędnika wykazał, iż Rada szkolna, gdy w przeciągu dziesięciu lat ostatnich przeważnie zwracała uwagę na doskonalenie istniejących szkół, musiała tak czynić w myśl jasnego i niewątpliwego brzmienia ustawy szkolnej. Zreorganizowała około 2.600 szkół — więc teraz gdy sejm kładzie nacisk na mnożenie szkół, zdoła z łatwością założyć w przeciągu lat 10 brakujących 1.500 szkół.

Wszyscy mowcy uznawali jednomyślnie szczęśliwe pogodzenie zasad marszałkowskiego projektu szkolnego z istniejącym systemem urządzenia wychowania publicznego.

* * *

Wniosek p. Merunowicza w sprawie żydowskiej, nie wyjdzie już z komisji administracyjnej przed odroczeniem sejmu. Poseł Romanowicz gruntownie opracował wniosek komisji edukacyjnej w sprawie reformy chajderów, uchwalony na zasadzie szeregu petycyj, które w tym przedmiocie napłynęły od Rad powiatowych z inicjatywy krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

* * *

Komisja dla wniosku posła Wrotnowskiego proponuje przejście do porządku dziennego. Sprawozdawcą jest poseł Smarzewski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Praga czeska 15. października.

(×) Rozterki, jakie zaszły pomiędzy obydwoma stronnictwami czeskiemi, a właściwie pomiędzy zwolennikami *Narod. Listów* i stronnictwem staroczeskiem, nie chcą ustawać a walka z obydwóch stron wre zawzięcie. Czego się właściwie przedstawiciele radykalizmu sierdzą, tego rzeczywiście dociec trudno; zdaniem poważnych osobistości, elukubracjom *Nar. Listów* nie trzeba przypisywać wielkiej wagi, a wycieczki zjadliwie rzucanej na przewódcę narodu czeskiego, na serjo się tu nie bierze.

Podziwiać należy zimną krew organów staroczeskich, które z taktem i rozwagą odpowiadają na optymistyczne zarzuty młodoczeskiego trybuna, pomijając po części niesłusznie wyrządzoną im krzywdę milczeniem. Czy obelgi rzucane wzajemnie, przysporzą tak pożądanej zgody między sobą, wątpić należy, zwłaszcza, że dzienniki niemieckie jak kruki łapią wszystkie osobliwości dotyczące rozterek czeskich dzienników, trąbiąc w świat, że Czesi sami się gubią, swarząc się niepotrzebnie, przez co panowie germanizatorzy tylko korzyści odnoszą, bo jak powiadają, czy prędzej czy później, obydwaj przeciwnicy padną a oni napowrót z tryumfem zajmią dawne swe wyniosłe stanowiska.

Z takiem upragnieniem oczekiwany dzień św. Wacława minął, a teatr czeski nie został otwartym. Wprawdzie zapewniają, że otwarcie nastąpi z końcem tego miesiąca, a konsorcjum budowy wymawia się, że huty żelazne nie były wczas gotowe z konstrukcją żelazną, ależ jeżeli malarze z sufitem są dawno gotowi, a scena opatrzona w wszelkie maszyny odpowiedne, to przecież wymówka taka nie zdaje się opierać na prawdzie.

Całe ruiny rumowiska i belek leżą około i w wnętrzu teatru, niepodobna więc, w kilku tygodniach teatr choć z tych rupieci oczyścić; a tu zima na karku, a do letniej, choć dachem krytej budowy teatralnej na Winogradach, nie zechce się nikomu w błocie i śniegu brnąć.

Główną przyczyną opóźnienia ma być nowa obok teatru wzniesiona budowa, przeznaczona na maszynerje, sale do prób, garderoby i t. p. — Budowa ta szła nadzwyczaj pospiesznie, dzień i noc pracowano, ażeby tylko wydołać kontraktowi, a gdy postawiono dach, pokazało się, że fundament zdaje się nie bardzo być pewnym, bo jakeś woda się dobywa; dalej maszynerja coś nie statkuje, i wiele innych ma być rzeczy, o których mówić nie wolno. Chodzi pono wersja, że dyrekcja teatru paktuje z przedsiębiorcą teatru "Varieté“ na Karlinie o odstąpienie na kilka miesięcy zimowych, ażeby należycie wykończyć całą budowę bez pospiechu. Co na tem prawdy, zobaczymy.

Połączenie przedmiescia Wyszegradu z Pragą nastąpi w dniu 4. listopada sposobem uroczystym. W dniu tym uda się burmistrz pragski dr. Czerny w otoczeniu Rady miejskiej do sali magistratualnej na Wyszegradzie, gdzie burmistrz tamtejszy odda klucze tego miasta w ręce dr. Czernego.

Obydwie Rady miejskie udadzą się potem do Pragi do kościoła tyńskiego a po odbytem solennem nabożeństwie nastąpi w wielkiej sali ratuszowej na Starem mieście podpisanie dotyczącego aktu w obecności namiestnika.

Wskutek złączenia tego przedmieścia, powiększoną będzie liczba radnych do 90, a byłe miasto Wyszegrad będzie wybierać jako 6-ta dzielnica miasta Pragi. Wybór tym razem będzie z dwóch powodów bardzo ożywiony, a to ponieważ podług zmienionego statutu gminnego, do wyboru przypuszczeni zostaną wszyscy, którzy płacą najmniej pięć guldenów podatku jakiego bądź rodzaju, a powtóre ponieważ cała dotychczasowa Rada, składająca się z 86 radnych, wyjątkowo oprócz burmistrza rezygnuje, przezco nie będzie wyborów uzupełniających rocznych, tylko wybór całej Rady, jednakowoż w tym sensie, że jedna trzecia część radnych na trzy, jedna trzecia na dwa lata, a jedna na rok wybraną zostanie. Z całego tak nowo wybranego gremium, wybiera się wydział Rady miejskiej, złożony z 24 członków, któremu się cały zarząd w ręce oddaje.

Uniwersytet czeski został dziś zwykłym imatrykulacyjnym sposobem otwarty, lecz nie mas jeszcze dokładnego spisu słuchaczy.

Fakultet medyczny wprowadzony po raz pierwszy w życie, ukonstytuował się już dawniej, mając grono doborowych i słynnych profesorów; w gronie tem znajduje się i nasz rodak profesor dr. Jan Horbaczewski, któremu oddano instytut chemiczny. Ziomek nasz będzie miał z początku wiele trudności z wykładem w języku czeskim, ale przy ogromnej znajomości języków słowiańskich u tegoż, przejdzie jakoś i wprawi się rychło. Życzymy mu szczęścia pomiędzy pobratymcami czeskimi, którym się znowu cześć należy, że powołali w grono swe męża, niepowodując się różnicą narodowości, tylko uznając jego wielkie zdolności w zawodzie chemicznym.

Słuchaczy Polaków prawie na wszechnicy czeskiej niema.

Z życia polskiego w Pradze nie wiele do zanotowania. Po ostatniej uroczystości Sobieskiego, urządzonej przez „Ognisko polskie“, skupiają się rodacy nasi regularnie w tem towarzystwie co soboty. Sezon zimowy już się rozpoczął a zarząd zamyśla znowu urządzać wykłady popularne polskie tak z życia mężów i przodków naszych jako też z historji i literatury polskiej. A i wieczorki są na planie, które się tak wybornie Czechom a mianowicie paniom tutejszym podobają. Pośród obydwu towarzystw polskich w Pradze tak „Ogniska“ jako też „Koła“, powstała bardzo chwalebna myśl złączenia się w jedno towarzystwo, przezco wszystkie nieporozumienia raz na zawsze ustaną. „Ognisko“ w zasadzie przyjęło złączenie się a będzie teraz rzeczą stron dotyczących myśl tę bardzo chwalebną urzeczywistnić.

W końcu nie mogę pominąć świetnego wieczoru, jakie „Ognisko“ dnia 13. b. m. swemu wiceprezesowi panu Muzyce urządziło. Powód do tegoż dało wręczenie uroczyste dyplomu panu Muzyce jako członkowi honorowemu w dowód uznania zasług położonych około rozwoju i dobrobytu towarzystwa polskiego, jakoteż podniesienia ducha polskiego na obcej ziemi. W nieobecności prezesa hr. Potulickiego, oddał sekretarz „Ogniska“ p. Towarnicki starannie wygotowany dyplom jubilatowi, przemówiwszy na czele zebranych wszystkich członków „Ogniska“ kilka serdecznych słów zachęty do dalszej pracy. Wspólna wieczerza zatrzymała całą kolonię polską do późna w nocy, na której bawiono się prawdziwie staropolskim zwyczajem przy śpiewie i tańcach polskich, a obecnym długo pozostanie w pamięci wieczór ten wyprawiony zasłużonemu rodakowi.

Kwestja sabaudzka.

Na europejskiej widowni politycznej pojawia się nowa sprawa, sięgająca treścią swoją do czasów traktatu wiedeńskiego: neutralności północnej Sabaudji, czyli krócej mówiąc, neutralności starych hrabstw Chablais i Faucigny.

Rząd francuski kazał niedaleko, o półtorej godziny drogi od granicy kantonu Genewskiego, wybudować przez górę Monte Vuache drogę w celach wojskowych, na samym zaś szczycie tej góry wznieść twierdzę obronną. Rada związkowa szwajcarska dowiedziawszy się o tych budowach poleciła pułkownikowi inżynierji Lochmanowi i szefowi sztabu armii Pfyfferowi, ażeby na miejscu rzecz zbadali. Wymienieni oficerowie zbadali sprawę, poczem wydział wojskowy Związku odniósł się do wydziału politycznego z wnioskiem zażądania od Francji wyjaśnień co do znaczenia zamierzonych na wzgórzach Vuache fortyfikacyj.

W ten sposób powstało pytanie, czy neutralność Sabaudji północnej jest kwestją międzynarodowego prawa, czy też nie? Szwajcarja odpowiada tak; Francja, a raczej dotąd tylko opinia publiczna i dziennikarstwo twierdzą, iż nie.

Źródłem, z którego wyjaśnienie tej sprawy czerpać musimy, jest wiedeński akt końcowy z 9. czerwca 1815 i wiedeński traktat z 20. maja 1815. Artykuł 92. tegoż aktu postanawia, iż hrabstwa Chablais i Faucigny jakoteż część Sabaudji położona na północ od Ugine a należąca (dawniej) do króla sardyńskiego, mają być objęte neutralnością Szwajcarji, jak ją mocarstwa uznały i poręczyły. Na mocy tego, ilekroć mocarstwa sąsiadujące ze Szwajcarią prowadzić będą ze sobą wojnę, tylekroć wojska króla sardyńskiego znajdujące się w wymienionych prowincjach — winny się z nich wycofać, a odwrót swój w razie potrzeby mogą uskutecznić przez kanton Walijski. W prowincjach Chablais i Faucigny nie mogą w razie wojny znajdować się wojska żadnego mocarstwa, z wyjątkiem wojsk, jakie Federacja szwajcarska wystawić tam uzna za stosowne.

Postanowienie to jest jasne i tłumaczyć go różnorako nie można. Pytanie tylko, czy artykuł 92. traktatu wiedeńskiego obowiązuje dziś jeszcze, czy nie?

Prawie wszystkie postanowienia kongresu wiedeńskiego poszły dziś w zapomnienie, i nikt się na nie nie ogląda. Sławiony niegdyś produkt sztuki dyplomatycznej stracił prawie całkiem na znaczeniu. Znikło wolne miasto Kraków, znikł wolny Frankfurt, poznikały królestwa całe, karta polityczna Europy zmieniła się nie do poznania. Ile razy tylko wymagały tego interesa mocarstw, nie wahano się nigdy naruszać postanowień kongresu — szczególniej gdy chodziło o słabszych.

3

Tragedja w koszarach.

SZKIC Z NATURY

przez

Bolesława Czerwieńskiego.

(Ciąg dalszy.)

II.

Bartłomiej Kraglak był najbardziej szanowanym gospodarzem w Dmytrowicach. Chociaż czytać nie umiał uchodził za wielkiego mądrala, miał wpływ na sąsiadów, w karczmie zawsze miejsce poczestne zajmował, lubiono go we dworze i na plebanji. Gospodarstwo jego wyróżniało się bardzo od sąsiedzkich; chata jego porządnie wybielona, miała komin na słomianym dachu, miał trzy konie, dwa byczki, kilka morgów dobrze uprawionego pola, słowem był to wśród włościan Dmytrowieckich pan całą gębą.

To też i syn jego Józef, chociaż nie był jedynakiem, należał już do arystokracji wioskowej. Ojciec posyłał go zimą do szkółki i sprawiał mu co roku nowe buty i nową świtkę. Latem musiał Józef z początku pasać gęsi i świnie, później prowadził konie na błonie — pod tym względem nie różnił się niczem od rówieśników, ale zawsze zdradzał jakieś wyższe instynkta. Pasjami lubił grać na fujarce przy ognju, który pastuchy rozniecali w nocy pilnując konie, uchodził za wirtuoza na tym prymitywnym instrumencie, zawsze brał ze sobą na pole, albo elementarz, albo książkę do modlenia i odczytywał te dwie książki od początku do końca, od tytułu, aż do firmy drukarni. Wśród chłopków uchodził za uczonego. Miejscowy proboszcz widząc zamiłowanie chłopca do czytania, podarował mu kilka innych książeczek. Nie były to arcydzieła, ale zawsze było to już co innego, aniżeli przewertowany tyle razy elementarz i książka do modlenia. Radość Józka, który wtenczas liczył lat 15 nie znała granic; z książkami nigdy się nie rozstawał, odczytywał je przez całe dnie, a w nocy odgłos jego fujarki rozlegał się po obszernych Dmytrowickich błoniach, płynąc po rosie daleko, daleko, i odbijał się aż o bór ciemny, mgłą szarą zasuty. Ojciec niechętnie widział w Józku te niepojęte dlań popędy, ale nic mu nie mówił, bo widział mimowolnie pewną wyższość syna nad sobą.

W ten sposób Józef wzrastał, ciągle rozmarzony. Gdyby był otrzymał jakie głębsze wykształcenie, byłby może głośnym poetą lub artystą; umiejąc jednak zaledwie czytać i świstać bez związku na fujarce, był istotą zwichniętą, niewyraźną, nieokreśloną. Powiedzieliśmy już, że w oczach jego można było wyczytać pewną melancholję — usposobienie jego zupełnie odpowiadało tym oznakom zewnętrznym. Była to uosobiona idyla, ale nie owa arkadyjskich pasterzy, lub Francuzów z końca przeszłego wieku ale idyla swojska, piękna w perspektywie, a z bliska pełna życia i prawdy.

Do urobienia szczególnego między naszymi wieśniakami charakteru Józka, przyczyniła się ostatecznie miłość. Nie jeden z czytelników, znających tylko życie w salonie uśmiechnie się przeczytawszy ten wyraz. Miłość u chłopów? To utwór fantazji autorów i chłopomanów, ale nic rzeczywistego! Czyż między ludźmi niewykształconymi, grubymi, nieznającymi wyższych duchowych popędów, może istnieć coś w rodzaju tego co miłością nazywamy, coś, ceby wznosiło się po nad zwykłe zwierzęce popędy, niesłusznie nazywane niekiedy miłością. Na to odpowiadamy: Czyż między inteligencją często się obecnie miłość natrafia. Prawda, że tak samo między ludźmi wykształconymi zwierzęce popędy, i względy materjalne odgrywają główną rolę w stosunkach między płcią różną? Z tego wniosek, że stopień wykształcenia, ilość wtłoczonych człowiekowi w głowę nauk i pojęć, nie odgrywają żadnego wpływu na uczucia, bo w takim razie, im kto bardziej wykształcony, tem uczucia jego powinneby być silniejsze, żywsze, a fakty kłam takiemu twierdzeniu zadają.

Maryśka Hawrylakówna, w której Józek się „zadarzył“, była rzeczywiście ładną dziewczyną. Duże, czarne oczy, ujęte w zgrabną oprawę, bujny włos, pełne, rumiane policzki, nos figlarnie zadarty — wszystko to składało się na bardzo „smaczny kąsek“, którymby nie jeden wystrojony podług ostatniej mody „dżentelmen“ nie pogardził, a cóż dopiero Józek? Maryśka bardzo go lubiła, co też nie dziwota, bo chłop był także jak malowanie; razem się wychowali, razem, pasając bydło, figlowali po polu, a gdy podrośli aż do zmęczenia, wziąwszy się za ręce, maltretowali w karczmie podłogę dużemi buciskami.

Ojciec Józka był przez sąd naznaczonym opiekunem Maryśki, której ojciec piękny grunt pozostawił, nie dziw też, że oboje byli przeznaczeni dla siebie. Józek już się widział gospodarzem, upatrzył już na gruncie Maryśki miejsce na budowę chaty, nieraz mu się marzyło, że wieczorem siedzi na progu z Maryśką przy dymiącej się misie, a obok nich raczkuje mała dziecina — gdy wtem przyszedł pobór, doktor w niebieskiej bluzie i z trzema złotemi gwiazdkami na czarnym kołnierzu wyrzekł jakieś fatalne słowo po niemiecku — i powiedzieli mu, że wzięty jest do wojska. Z początku Józek osłupiał, potem zaczął rozpaczać podczas zwykłego urlopu, przedzielającego asenterunek od wstąpienia do służby czynnej, ale i to minęło. Rezygnacja jest jest jednym z najbardziej charakterystycznych rysów naszych włościan. Józek oswoił się z myślą trzechletniej rozłąki z Maryśką, a choć spłakał rozłączając się z nią, to kilka kieliszków wódki przyprowadziły go znowu do spokoju. Ale przyjęcie przez Jaremkę wykoleiło go... Oj! Ten Jaremko!

III.

Minęły dwa tygodnie. Co się przez ten czas nacierpiał Józek, trudno to opowiedzieć. W dzień ani w noc, ani chwili spokoju. Skoro zaświtało, zanim jeszcze zatrąbiono na pobudkę ranną, Józek z rozkazu Jaremki musiał już pomagać kucharzowi, nosić z nim razem wodę, „rajbować“ korytarze, potem zbieraj się czem prędzej, na „gelembiki“, *) a przy tych tak znienawidzonych przez żołnierzy ćwiczeniach dopieroż bieda! Wszyscy mają „ruht“ a Józek ciągle robi „vorwärts beugen“, aż mu mało krew z oczu nie wytryśnie, a tu z tyłu wali pan frajter po plecach, a jak się podniesie to znowu pan kapral czyni to samo z przodu, a pan Jaremko z niedopałkiem „wirginia“ stoi uśmiechnięty i ciągle woła: „A dobrze! Niech „szwicuje“, onby chciał tylko ciągle markirować!“ Na taką zachętę podoficerowie okazywali coraz to większą gorliwość instruktorską, której widoczne oznaki nosił Józek na plecach, nogach, rękach, uszach i twarzy.

Potem po krótkiej pauzie, która zaledwie wystarczała na połknięcie kilku kęsów chleba, dalej na musztrę, ale przed tem jeszcze najszczegółowsza wizyta munduru i broni, a przy niej sekatury do niezniesienia.

(C. d. n.)

*) „Gelenkübungen.“

Sabaudja zmieniła także posiadacza. Nie do Sardynii, dziś włoskiej prowincji, lecz do Francji należy. Owóż na podstawie tak głębokich zmian politycznych, zaszłych od kongresu wiedeńskiego, na podstawie praktykowanego dotąd przez wszystkie mocarstwa sposobu niezważania na postanowienia traktatu wiedeńskiego, twierdzą Francuzi, że neutralność Sabaudji dziś już nie istnieje, i że postanowienia traktatu nie zakazują Francuzom w swym własnym kraju budować drogi i twierdze obronne.

W nocie półurzędowej twierdzi *Temps*, że projektowany fort na wzgórzu Vuache ma jedynie na celu zamknięcie doliny Rodanu. Założony na ostatnim krańcu neutralnego pasu, uzupełnia z fortem Excluse system obrony na tej części granicy francuskiej. Zła tylko wola, twierdzi rzeczony dziennik, może upatrywać w tym środku odpornym znaczenie zaczepne. *Temps* jednak nie uznaje neutralności wymienionego terytorjum, wywodząc, iż owa neutralność nie została narzuconą w swoim czasie królowi sardyńskiemu jako rodzaj służebności na Sabaudji ciążącej, lecz że raczej przyznał mu ją kongres wiedeński jako kompensatę za odstąpienie kantonowi Genewskiemu kilku mil kwadratowych, których tenże kanton żądał dla zaokrąglenia swych granic. Na mocy tego przysługuje dziś Francji prawo zrzeczenia się korzyści, jakie zneutralizowanie pasu granicznego Sabaudji nastręczać jej może. Tym sposobem kwestję tę jasno ze strony francuskiej postawiono.

Wglądnijmy jednak w tę sprawę nieco bliżej. Traktat wiedeński nie jest dotąd zniesionym, a więc i nie istnieje żadne międzynarodowe prawne postanowienie mocarstw, któreby znosiło neutralność północnej Sabaudji. Owszem, w r. 1860 była ta kwestja przedmiotem długich dyplomatycznych rokowań, podczas których Francja zajmowała takie same jak dzisiaj stanowisko, które to rokowania jednak nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

Wkrótce po wojnie włoskiej obiegała pogłoska, jakoby Cavour ułożył się z Napoleonem III. o odstąpienie Sabaudji i Nizzy na rzecz Francji. W pokoju zurychskim nie poruszano tej kwestji, lecz w Szwajcarji zapanowało wówczas ogólne mniemanie, iż los Sabaudji rozstrzygnięty. Na dniu 29. stycznia 1860 zebrała się ludność wymienionego terytorjum przed domem gubernatora w Chambery, protestując wymownie przeciw aneksji francuskiej. Przestraszony gubernator zapewnił, iż rząd sardyński nie myśli pozbywać się nigdy ojcowizny dynastyjnej. Zapewnienie to nie wystarczyło jednak Szwajcarom, polecono posłowi Szwajcarji w Paryżu, dr. Kernowi, zapytać ministra Thouvenela, czy Francja w razie aneksji Sabaudji uwzględni neutralność hrabstw Chablais i Faucigny. Thouvenel przyrzekł.

W pięć tygodni jednak, na dniu 13. marca rozesłał Thouvenel cyrkularz do mocarstw europejskich, uwiadamiający, że Francja ze względu na powiększenie się Sabaudji i możliwość sojuszu tego państwa z innemi przeciwko Francji, jest zmuszoną anektować Sabaudję i Nizzę. Szwajcarja zaprotestowała, prosząc mocarstw, które brały udział w kongresie, aby albo hrabstwa Chablais i Faucigny na jej rzecz odstąpiono, albo też by zostawiono *status quo*, t. j. neutralność obu prowincyj sabaudzkich. Żądanie Szwajcarji było słusznem, — lecz Napoleon stał wtedy u szczytu swojej potęgi, nikt nie chciał zadzierać się z nim, Szwajcarja została opuszczoną. Rada związkowa ponowiła protest, a gdy ten nie skutkował, wysłała d. 5. kwietnia 1860 notę do mocarstw kongresu z prośbą zwołania konferencji w celu załatwienia tej kwestji. Lecz i ta odezwa nie osiągnęła uznania mocarstw europejskich. Zpyszniały Napoleon, widząc obojętność Europy na krzywdę, wyrządzoną Szwajcarji, wysłał ajentów do Sabaudji, którzy przekupili deputację z hrabstw Chablais i Faucigny, i wysłali ją na koszt Francji do Paryża, by przemawiała u tronu Napoleona za aneksją do Francji. W ten sposób Napoleon, powołując się na wolę narodu, anektował Sabaudję.

Postępek jednak taki jednego monarchy, nie znosi postanowień kongresu wiedeńskiego, gdyż do zniesienia ważności traktatów międzynarodowych potrzeba wedle międzynarodowego prawa zgodzenia się na to wszystkich mocarstw, które w wystawieniu traktatu brały udział. A więc neutralność Sabaudji nie jest zniesioną, tem więcej, że w układzie zawartym na dniu 24. marca 1860 między Sardynią a Francją, w artykule 2gim jest powiedziane wyraźnie: Król Sardynii przenosi na Francję zneutralizowane części Sabaudji z temi samemi warunkami, z jakiemi on sam je posiada, a cesarz Francji przyrzeka znieść się w tej sprawie tak z mocarstwami biorącemi udział w kongresie wiedeńskim, jak i z Federacją szwajcarską. Że Napoleon nie dotrzymał warunków układu, to nie zmienia wcale prawnej kwestji sabaudzkiej. *De jure* jest Sabaudja do dzisiaj neutralnym obszarem i Szwajcarja jest w prawie, przeciw francuskim wciskaniom się w wyłączne jej attrybucje zaprotestować. Nie chodzi tu bowiem o niebezpieczeństwo dla Szwajcarji, lecz o międzynarodowe prawne postanowienie, dotąd w mocy będące. Interpretacja jednego z artykułów traktatu wiedeńskiego winna obchodzić wszystkie państwa na tym traktacie podpisane, a że tak jest dzisiaj, dowodzi okoliczność, iż prasa niemiecka i włoska zaczyna brać żywy udział w toczącej się polemice francusko-szwajcarskiej. Rokowania między Szwajcarją a mocarstwami jeszcze się nie rozpoczęły, lecz jak dzienniki półurzędowe donoszą, przygotowuje się między Niemcami i Włochami poufne porozumienie. Drogą poufną zawiadomiono już Szwajcarję o zapatrywaniu się Niemiec na tę kwestję, — przyczem zauważać musimy, iż głos ogólny trzyma się tym razem zasady sprawiedliwości, przyznaje bowiem słuszność Szwajcarji. Prawdopodobnie więc i Francja pójdzie za tym głosem.

Sprawozdanie sejmowe.

XXI. posiedzenie dnia 17. października.

(Dokończenie.)

Podajemy w streszczeniu całą rozprawę nad wnioskiem p. Grocholskiego o ograniczeniu dowolności dzielenia gruntów włościańskich.

P. Hausner. Dnia 18. września 1868 r. sejm królestwa Galicji uchwalił większością 69 głosów przeciw 48 ustawę o wolności dzielenia gruntów, a dziś 17. października 1883, prawdopodobnie ten sam sejm, ale w innym składzie, wzywa rząd do zniesienia tej wolności. Wtedy wygłaszali mowy za wolnością dzielenia gruntów nie ludzie o skrajnych tendencjach ale taki Krzeczunowicz, Gniewosz, radca dworu, włościanin Wolny, Kowbasiuk, Henryk hr. Wodzicki, który dziś ten wniosek podpisał! Wolność dzielenia gruntów włościańskich nie doprowadziła do ujemnych rezultatów, lecz przeciwnie pokaże się. Ale przystąpmy do rozbioru tego sprawozdania, o ile ono odpowiada tym oczekiwaniom i o ile nas przekonało. Ustawa z 1861 r. była ustawą o wolności, a dziś ma być ona cofniętą, i wolność ta, a nie dowolność ma być ograniczoną. Więc już tytuł jest nieuzasadniony. Przeczytawszy to na chwiejnych podstawach oparte sprawozdanie, spodziewałem się odraczającego wniosku, aby Wydział krajowy tę sprawę bliżej zbadał. Oto przychodzi sprawozdawca do przekonania, że w naszym kraju, w ostatnim okresie 12-letnim, dążność do rozdrabniania gruntów przeważa, a dążenie do skupiania było mniej silne. To każdy wie bez statystyki. Ale to niczego nie dowodzi; konstatuje tylko fakt, że istotnie tak jest. Sprawozdawca czyni dalej twierdzenie, które nie jest niczem poparte: „Ilość gospodarstw włościańskich, których rozmiar wystarcza do prowadzenia gospodarstwa, zmniejszyła się powszechnie.“ Dowodów na to nie daje; ale są niezbite dowody o stanie przeciwnym. Sam sprawozdawca potem konstatuje, że w r. 1880 było właścicieli koni w Galicji 310.241, a właścicieli bydła rogatego 716.000. Cyfra ta nic nie dowodzi, albowiem w r. 1880 została pierwszy raz wykazaną, więc nie wiadomo, czy ilość bydła zwiększa się czy zmniejsza. Ale faktem jest, że stósunek właścicieli bydła jest w Galicji korzystniejszym, jak w Czechach. Dalej jest skonstatowanem, że właśnie w tych 12 latach dzielenia gruntów, liczba koni wzrosła o 45 000, liczba bydła o 172.000 Ten symptom stara się p. sprawozdawca tem osłabić, że powiada „przyrost bydła ciągłego wynosi 6·7 przy koniach; 8·1 przy bydle rogatem, zaś przyrost ludności jest cokolwiek większy. To osłabienie dowodu dowodem prawniczym nie jest oparte. Przyrost ludności był w całej Galicji 9%, to prawda, ale polegał na niestósunkowem powiększeniu ludności miejskiej, która bydła ciągłego i tego inwentarza nie potrzebuje.

Potrąciwszy ludność miejską, zobaczymy, że reszta ludności zaledwie w tym stosunku przyrosła, jak tu wykazano u bydła. Więc widzimy, że po wydaniu ustawy o dzieleniu gruntów, chów bydła się rozwinął.

Na str. 2. powiada p. sprawozdawca, „że w r. 1857 było arkuszy posiadania 584.675, z końcem zaś roku 1879. było 1,461.101“. Tymczasem w jednej i tej samej gminie wydają arkusze posiadania. choćby był właścicielem w tej samej gminie; otóż liczba arkuszy nie odpowiada liczbie właścicieli. Z tej liczby 1,461.101 należy jeszcze wydzielić ogromną liczbę gruntów ogrodowych — jakie posiadają miasta i miasteczka — a wtedy mielibyśmy liczbę arkuszów posiadania właściwych gruntów wiejskich. (Słusznie! słusznie!) A cyfra 584.675 jest już zupełnie mylną, albowiem według sprawozdania stenograficznego z r. 1846 wychodzi, że gospodarstw wiejskich przyrosło w 26 latach 274.000. Jeżeli cyfra 793.000 odnosi się do r. 1846, tedy 584.000 w r. 1857 musi być mylną, bo w przeciągu 11 lat nie mogła się ilość tych gospodarstw zmniejszyć o 190.000. A chociażby odnosiła się ta cyfra do r. 1866, to i wtedy widzimy, że ilość gospodarstw przybyła. U nas, w kraju tak zaludnionym, panuje teraz prąd dzielenia, który jest tak naturalny, że żadną ustawą nie da się usunąć. Zwrot przeciwny w tych zapatrywaniach ekonomicznych naszych jest cząstką ogólno-europejskiego odwrotu. P. sprawozdawca potrącił o to, ale mniema, że te zapatrywania pochodzą od ludzi najróżniejszej opinii politycznej; o czem pozwalam sobie wątpić. Każdy musi przyznać, że prądy takie panują. Dziś jest wielce ulubioną rzeczą pokazywać wzgardę dla takiej szkoły manchesterskiej, dla szkoły własnej pomocy. Prawda, w praktyce pokazało się niejednokrotnie takie zapatrywanie błędnem, ale taka omyłka jest szlachetną.

Przejdźmy teraz do kwestji wolności dzielenia gruntów. Z wyjątkiem Meklenburga, Rumunii, niektórych krajów półwyspu Bałkańskiego i pewnej części Moskwy, wolność obrotu jest własnością w Europie panującą, a próba cofnięcia tej wolności w państwie austrjackiem dopiero teraz przygotowuje się. Gdzieindziej, gdzie udzielono wolność dzielenia, starano się ją ograniczyć i cofnąć, ale z powodów politycznych. I tak w Prusiech w r. 1811, gdzie potrzebowano uciekać się do krwi ludu, dla walki przeciw panowaniu francuskiemu, dano wolność dzielenia jako koncesję pożądaną, a w r. 1815 ją cofnięto, gdy już było po wojnie. To stało się w prowincjach wschodnich, w prowincjach zaś reńskich i w Westfalii, będących 18 lat pod panowaniem francuskiem nie cofnięto tej wolności. I doświadczenie wykazało, że prowincje zachodnie, będąc pod systemem wolnego dzielenja, daleko większy poczyniły postęp w każdej gałęzi gospodarstwa krajowego. A jest wiele innych przykładów.

Mamy w Europie 6 krajów, w których rozdrobnienie gruntów doszło najdalej, a to: Szwajcarję, Belgję, Holandję, Wirtemberg, Wielkie księstwo Badeńskie, w końcu Francję. W tych wszystkich państwach przeciętny obszar wynosi $1\frac{1}{2}$—$2\frac{1}{2}$ hektarów. Cztery z tych państw stoją w pierwszej kategorji pod względem sztuk bydła. Teraz zwracam się do krajów, gdzie własność ziemska jest najbardziej skupiona t. j. w Anglii, Meklemburgu i Rumunii. W tych krajach średnia własność ziemska wynosi na jednego posiadacza do 36 hektarów.

To jest obraz, do jakiego stopnia przypuszczenie o następstwach dzielenia gruntów jest mylne. Za czasów zakazu dzielenia i dawnej ustawy spadkowej była ogromna liczba ukrytych podziałów i to pod różnemi formami. Co za ogromna ilość ukrytych podziałów nastąpiłaby po zaprowadzeniu ponownem zakazu! Nastąpiłaby zgubna niepewność własności. Wtedyby socjalizm wzmógł się jeszcze więcej jak przed rokiem 1868. Dzisiaj opiera się jeszcze u nas ludność na gruncie i chacie, ale inaczej się działo w krajach alpejskich i austrjackich, tam z całą surowością wykonywano te zasady, dlatego wielka część ludności była pozbawiona zawarcia małżeństwa i żyła w konkubinacie. Teraz dochodzi do tego, że będą żądać zniesienia obowiązku powszechnego służenia itd.

Ale biorąc wzgląd tylko na patrjotyzm, powinniśmy zostawić w wolności lud prosty, nie krępować go żadną kuratelą i niech będzie za zdolnego uważanym do rozporządzenia własnym majątkiem. Dalej zachodzi pytanie czy przystępując do ograniczenia wolności dzielenia gruntów, spełniamy wolę tych włościan? Rzeczywiście, mała liczba ich oświadczyła się za tem, ale przez tę ustawę nie wypełnimy woli większości tych włościan, a ogólne niezadowolenie zapanuje. Ale ja sprzeciwiam się tej rezolucji jeszcze z innego wyższego stanowiska; my mamy program narodowy, powinniśmy się starać o zdobycie szerokiej podstawy ogromnej masy ludu świadomego swej narodowości, a świadomym będzie jeżeli mu pozostawimy wszelką wolność.

P. Popiel (za wnioskiem komisji) wziął przedewszystkiem w obronę p. Wodzickiego H., któremu p. Hausner zarzucił zmienność zdania w jednej i tej samej sprawie. Zmienić zdanie na lepsze nie jest grzechem. Również i p. Grocholski nie zasługuje na potępienie, skoro wbrew ustawie krajowej, uchwalonej przed 15 laty, postawił dziś swój wniosek odmienny. Nie uczynił tego lekkomyślnie. U nas ziemia ma charakter części kraju. Im częściej zmienia ona właściciela, tem to jest szkodliwszem dla ogółu. Mimo to mowca jest przeciw ustawie przymusowej, lecz za wydaniem takiej ustawy, któraby wprowadzała i ułatwiała dobrowolne ograniczenie wolności dzielenia gruntów, a zachętą do tej dobrowolności miałoby być nadanie pewnych przywilejów pewnej kategorji gruntów i ich posiadaczy. Zadaniem takiej ustawy byłoby działać zarówno przeciw prądowi parcelacyjnemu, który u nas nie jest zdrowym, albowiem chwytają się go albo lichwiarze-żydzi, albo lichwiarze-chłopi. Gdyby wniosek jego upadł, natenczas będzie głosował mowca za wnioskiem komisji.

P. Rybicki (przeciw wnioskowi komisji). Stosunki agraryjne, a do takich należy kwestja traktowana, są dziś połączone z historją każdego ruchu, i nic nie pomogą żadne ograniczenia. Prąd dzielenia gruntów zawsze i wszędzie przeważał. Już z tego względu więc żądanie we wniosku zawarte, nie prowadziłoby do celu, ale wniosek komisji formalnie przesądza kwestję, i chce orzeczenia, że my chcemy ograniczenia wolności dysponowania własnością ziemską. Ale czyż prawdą jest, żeśmy wszyscy przyszli już do przekonania tego? Czyż podobna wiązać delegację naszą takiem kategorycznem orzeczeniem? Bez gruntownych studjów poprzednich taka sprawa się nie rozstrzyga. Powinne być tedy badania zarządzone w różnych kierunkach, rezultat ich powinien być zebrany i ogłoszony. Dlatego stawia wniosek odraczający, w myśl którego Wydział krajowy miałby zbadać tę sprawę, zebrać materjały i przedłożyć odpowiednie wnioski sejmowi.

Wnioski pp. Popiela i Rybickiego podano do poparcia. Pierwszy nie zyskał poparcia, drugi bardzo znaczne.

Z kolei zabrał głos p. Abrahamowicz. Zacząwszy temi słowy co p. Hausner, powołał się również na przebieg dyskusji w r. 1868, nad tym przedmiotem w sejmie toczonej. Wówczas Skrzyński i Kosiński ostrzegali i przepowiadali, że za lat 15 w kraju odezwie się wołanie za cofnięciem nieograniczonej swobody dzielenia gruntów włościańskich. Następnie polemizował z najsilniejszym argumentem p. Hausnera, który wykazywał sprzeczność w tem, że ludziom, którzy mają prawo zarządu zbiorowym majątkiem gminy i kraju, odmawia się prawa do swobodnego zarządzania majątkiem własnym. Wszak ustawa wodna, gminna i inne nakładają podobne ograniczenia na pojedyncze jednostki. Zresztą polemika z pojęciami abstrakcyjnemi jest bezowocna. Tu idzie a zdanie sobie sprawy z rzeczywistości. Zachodzi pytanie, czy bezwzględna wolność dzielenia gruntów, praktykowana u nas przez lat 15, przyczyniła się do dobrobytu, pracowitości u ludu i do powiększenia ogólnej produkcji krajowej. Owoż doświadczenie codzienne poucza, że nic, ale owszem wpłynęła na zmniejszenie wszystkich tych trzech rzeczy.

Po takiem doświadczeniu naturalną jest rzeczą, jeżeli ktoś decyduje się za wnioskiem komisji dążącym do tego, aby ograniczyć wolność podzielności w nieskończoność posuniętej, a to w interesie dobra powszechnego.

Na wniosek p. ks. Sawy zamknięto dyskusję, a zapisani do głosu przeciwko wnioskowi komisji: pp. Kopyciński, Merunowicz, Romanowicz, Czartoryski Jerzy, Hausner, Sieczyński i Łubieński wybrali tego ostatniego, — zapisani zaś za wnioskiem pp. Zoll i Grocholski wybrali Grocholskiego mowcą jeneralnym.

P. Wodzicki Henryk zażądał osobno głosu do osobistej wzmianki, aby usprawiedliwić, dlaczego przed 15 laty będąc za zniesieniem ograniczeń, teraz podpisał wniosek p. Grocholskiego o zaprowadzenie ograniczeń. Oświadcza tedy, iż nie wiąże się bynajmniej ze wszystkiemi konsekwencjami wniosku, ale widząc, że wielu ludzi rozumnych i patrjotycznych domaga się postawienia tej kwestji na porządek dzienny, chciał podpisem swoim przyczynić się do tego.

Wśród powszechnej uwagi zabrał głos p. Grocholski. Wyrazu ograniczenie dowolności użyłem w mym wniosku z umysłu, bo chcę faktycznie ograniczyć nie wolność ale dowolność. Ani wsteczność, ani liberalizm nie ma z wnioskiem moim nic do czynienia. Więcej tyczy się on manchesterskiej zasady, która stawiąc hasło: „Pomóż sobie samemu“, kieruje się dalszą maksymą „a jak sobie nie pomożesz — to giń“, i wtedy posłużysz za pognój silniejszym. Otóż takie postawienie kwestji nie może być obojętnem dla tych, co mają być pognojem A los taki czeka nasze włościaństwo, w którego miejsce cisną się izraelici. Nie biorę tej rzeczy ze stanowiska religii, ale tylko ze stanowiska narodowego.

Widzę bowiem szkodę na przyszłość dla narodowości. Sprawozdanie komisji trafił zarzut, iż nie wykazała ilości podziałów od r. 1869. i innych dat. Może być prawdą, że *quod non est in actis, non est in mundo*, ale ja twierdzę, że *quod non est in statistica* może być *in mundo!* (Wesołość i brawa). Na to nie potrzeba statystyki, aby posłowie potrzebowali konstatować w kraju fakt niesłychanego rozdrobnienia gruntów. Fakt istnieje — i zagraża naszemu stanowi włościańskiemu. Tendencją moją jest postawić tę kwestję na porządku dziennym Rady państwa, której przystoi kompetencja do jej rozstrzygnięcia. Niechaj rząd ją wniesie, a wtedy przyjdzie czas zastanowić się nad szczegółami. Mówią nam ciągle o stanie przejściowym, którego objawy nie powinny decydować.

Ależ nikt określić nie umie, kiedy się ten czas przejściowy skończy. Ja zaś widzę, że to nie czas przejściowy, ale czas upadku. Przykład Wirtembergu, Hollandji i t. p. nic dla nas nie znaczy, bo tam są inne stosunki i warunki. Zarzucono, iż uchwalenie wniosku mego będzie „gebundene Marschruthe“ dla delegacji. Gdyby tak miało być, to sam byłbym przeciwny, ale tak nie jest, bo zanim dotycząca ustawa w Radzie państwa przyjdzie do skutku, to sejm będzie miał jeszcze czas wyrazić o niej swe zdanie. Dlatego wszystkich tych, którym zależy na ratunku włościaństwa, wzywam, aby głosowali za wnioskiem komisji a przeciw wnioskowi p. Rybickiego (Liczne brawa.)

P. Łubieński Roger (przeciw wnioskowi) poprosiwszy o pobłażliwość Izby, albowiem pierwszy raz w niej występuje, podniósł przedewszystkiem dwa argumenta, które przeciw tej reformie przemawiają stanowczo. Przy dzisiejszej komasacji gruntów włościańskich racjonalne gospodarstwo jest niemożebne. Równocześnie z zasadą niepodzielności należałoby wydać ustawę o komasacji gruntów włościańskich, a jestto sprawa, która nie znosi jednego lekkomyślnego dotknięcia się, i jeden rząd podjąć się jej nie może. Drugim argumentem jest fakt podany w „Wiadomościach statystycznych“ z r. 1876. na 74 powiatów, w 35 jest brak zarobku, a ponieważ ludność w naszym kraju wzrasta bardzo prędko, przeto stosunek ten wzrósł od tego czasu na niekorzyść. Cóż się stanie, jeżeli nagle setki tysięcy ludzi oderwiemy od ziemi i skażemy na pastwę bez mienia? Na co tu zresztą statystyki. Co roku tysiące ludzi wychodzi na zarobek z kraju za kordon, i wracają nazad, bo ich ciągnie do swojszczyzny chałupina i zagon rodzinny. Czy chcecie, aby się oni na zawsze wynieśli z kraju? Gdzie są fabryki, gdzie istnieją wielkie miasta, tam ludność taka znajduje zarobek, ale u nas zarobkiem dla niej jedynym jest praca na roli. Stwórzmy pierwej fabryki, stwórzmy kopalnie w naszych górach, a wtedy dopiero będzie można mówić o takiej ustawie, jaką zamierza wniosek komisji. Mówiono o proletarjacie. Nigdy nie słyszałem, aby ludzi mających kawałek chałupy i ziemi zaliczano do proletarjatu. Historja licznemi faktami od lat najdawniejszych uczy, że tam tylko proletarjat targał się na własność osiadających, gdzie istnieli ludzie, niemający prawa do własności. Na podstawie dowodów dziejowych i ekonomicznych jest pewnikiem, że podzielność gruntu idzie w parze ze wzrostem dobrobytu. Skonstatowała to bardzo dobitnie ankieta (*enquete agricole*) we Francji w r. 1850. U nas w Rzeszowskiem, które pod względem cyfry ludności zajmuje 7 czy 8 miejsce w kraju, jestem świadkiem wzrastającego dobrobytu u włościan. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że głównymi odbiorcami fabryki nawozów sztucznych w Tenczynie są włościanie. Tak się mają rzeczy dzisiaj, a przypuściwszy, że ustawa dotycząca będzie uchwaloną, to doczekamy się wkrótce z tokiem lat kwestji irlandzkiej i u nas, a sejm będzie się musiał zastanowić nad tem, podobnie jak Izby angielskie, jak wydziedziczonych przywieść napowrót do dziedzictwa. W ogóle podlegamy zanadto i mamy słabość do haseł, jak zwyczajnie ludzie, o których słynny pisarz angielski Carlyle skonstatował, że dlatego czepiają się haseł, iż nie umieją sobie zdać sprawy z „dictu.“ W kwestjach małoznaczących można co 15 lat być innego zdania, ale w takiej sprawie, jak dzisiejsza, zmienność nie da się usprawiedliwić, w sprawie, która jest narodową, społeczną, polityczną i ekonomiczną. Mowca oświadcza się, w myśl wywodu swego, za przejściem do porządku dziennego.

Sprawozdawca p. Pilat, powoławszy się na rezultaty ankiet, przez Wydział krajowy zarządzonych, zdania przeciwników wniosku komisijnego odpierał szeregiem uwag ogólnych. W rozprawie dzisiejszej widząc starcie się dwóch szkół ekonomicznych, mniemał, że absolutne pojęcie wolności bardzo często prowadzi do absurdu, i ma negatywne znaczenie, pozostawiając czyste pole. Co na tem polu wyrośnie, to już zawisło od całkiem innych stosunków i warunków, a warunki te u nas są tego rodzaju, że panuje wyłącznie silna tendencja do rozdrabniania gruntów, której wynikiem będzie, że powstanie tylko ogromna mnogość gospodarstw chałupniczych i komorniczych obok małej liczby gospodarstw większych. Po rozdrobnieniu bowiem idzie proces wywłaszczenia. I tak się dzieje wszędzie, gdzie nie masz instytucyj ochronnych ze strony państw. Nazwano to prądem reakcyjnym. Odpowiedział na to już poseł Grocholski. Ale oprócz Rosji, Rumunii i północnych Niemiec istnieją ograniczenia podzielności gruntów także w królestwie Polskiem. Nikt zaś podobno nie zdoła pomówić o reakcyjność jednego państwa: Stanów Zjednoczonych, a tam od r. 1839 na widok procesu ogromnego zniszczenia własności, zaprowadzono właśnie reformę zbawienną, ograniczającą dowolną podzielność gruntów i gwarantującą egzystencję jednej rodziny. I tym sposobem stworzono podstawę zdrową dla stanu rolniczego i dla prawdziwego samorządu (brawa).

Zalecił tedy mowca wniosek komisji do przyjęcia.

Nastąpiło głosowanie. P. Hausner oświadczył, że jeżeli wniosek p. Rybickiego danym będzie naprzód pod głosowanie, natenczas łączy się z nim. Na żądanie p. Romanowicza odbyło się głosowanie imienne. Za wnioskiem tym przez tak głosowali pp.: Antoniewicz, Badeni Stanisław, Bereźnicki, Biliński, Chrzanowski, Czajkowski, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Fruchtmann, Gnoiński, Goldman, Hausner, Hoszard, Janko, Jędrzejowicz Edward, Kapri, Kaszewka, Kopyciński, Kowalski, Koziebrodzki Władysław, Langie, Lasocki, Lenartowicz, Leniński, Łazarski, Łubieński, Max, Merunowicz, Ochrymowicz, Płaziński, Polanowski, Romanowicz, Romańczuk, Rybicki, Sapieha Adam, Sawa, Sieczyński, Siengalewicz, Simon Edward i Józef, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Wasilewski, Waygart, Weigel, Wereszczyński, Wierzbicki, Wrotnowski, Zawadzki, Żarski. Razem 53 posłów.

Przeciwko wnioskowi p. Rybickiego przez nie głosowali pp.: Abrahamowicz, Augustynowicz, Badeni Kazimierz i Władysław, Błażowski, Borkowski, Buchwald, Dembowski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Gorajski, Gorecki, Grocholski, Gross, Henzel, Hoppen, Jaworski, Jędrzejowicz Stanisław, Klucki, Korytowski, Koziebrodzki Szczęsny, Łoziński, Łukasiewicz, Madejski, Małecki, Matkowski, Męciński, Mieroszewski, Mochnacki, Onyszkiewicz, Pietruski, Pilat, Podlewski, Popiel, Potoccy Alfred, Artur i Roman, Rozwadowscy Bolesław i Tomisław, Russocki, Sapieha Władysław, Scipio, Sembratowicz, Skarszewski, Słonecki, Stadnicki Jan, Starowiejski Szeptycki, Tarnowski Jan i dwaj Stanisławowie Torosiewicz, Tyszkiewicz, Weismann, Wernicki, Wodziccy Henryk i Ludwik, Wolańscy Mikołaj i Władysław, Zamoyski, Zborowski, Zoll, Żurowski i Żywicki.

Razem 63 posłów. P. Zaleski wstrzymał się od głosowania. Wniosek tedy odraczający p. Rybickiego upadł, poczem prawie tą samą większością głosów (68), przyjęto wniosek komisji, który opiewa:

„Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem wzywa rząd, aby do konstytucyjnego traktowania przedłożył projekta do ustaw, któreby w celu zapobieżenia upadkowi stanu włościańskiego w naszym kraju, ograniczyły istniejącą dowolność dzielenia gruntów włościańskich i zmieniły prawo spadkowe w odniesieniu do posiadłości włościańskich.“

Potem załatwiono jeszcze dwa przedmioty porządku dziennego bez dyskusji, a mianowicie na wniosek komisji gospodarstwa krajowego (referowany przez p. Langiego) w sprawie zakładania niższych szkół rolniczych uchwalono co następuje:

„1. Sejm zgadza się na uznanie założyć się mających niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy za zakłady krajowe, i upoważnia Wydział krajowy do otwarcia tych szkół pod warunkiem, że c. k. ministerstwo rolnictwa udzieli na założenie ich subwencję w kwocie 22.000 zł. w. a., oraz zapewni każdej z nich roczną dotację ze skarbu państwa w kwocie przynajmniej 2 000 zł. w. a.

2. Sejm zatwierdza załączony projekt etatu osób i płac gron nauczycielskich przy krajowych niższych szkołach rolniczych w Horodence i Jagielnicy.

3. vejm otwiera Wydziałowi krajowemu na r. 1884 kredyt do wysokości 9.220 zł. w. a. na utrzymanie szkół powyższych w tymże roku.

4. Sejm wzywa Wydział krajowy: ażeby w porozumieniu z c. k. rządem statut krajowych niższych szkół rolniczych o ile możności zastósował do wskazówek udzielonych przez sejmową komisję gospodarstwa krajowego w sprawozdaniu z dnia 15. października 1883 r. l. 912.

5. Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby na przyszłej sesji sejmowej przedłożył projekt założenia niższych szkół rolniczych w zachodniej części kraju.“

Na wniosek zaś komisji bankowej (przedłożony przez p. Goldmana) w sprawie ograniczenia obrotów kas oszczędności w Galicji, zapadła w myśl pierwotnego wniosku p. Henr. Wodzickiego uchwała następująca:

„Sejm wzywa c. k. rząd, aby przy przestrzeganiu przepisu regulatywn z r. 1844, uwzględniano wszystkie istniejące w naszym kraju stosunki kredytu pieniężnego“.

Marszałek o godz. $^3/_4$4 po poł. odroczył posiedzenie do godz. 7. wieczorem. Przed rozejściem się posłów p. Golejewski zażądał od marszałka, aby koniecznie sprawę ustawy o konkurencji kościelnej, odroczoną wskutek propozycji p. Grocholskiego, postawił na porządek dzienny. Zapytana o to ponownie Izba zdecydowała, że gdy będzie mowa o ustanowieniu porządku dziennego przyszłego posiedzenia, to przyjdzie czas, postanowić o tem, czy sprawa ta ma być jeszcze wziętą pod obrady.

Posiedzenie wieczorne.

Początek o godz. 7. min. 15.

P. E. Czerkawski przedłożył nowellę szkolną i rezolucję komisji edukacyjnej, które podaliśmy przed parą dniami dosłownie.

W ogólnej dyskusji zapisani są do głosu przeciwko wnioskowi komisji p. Grocholski, za wnioskiem pp. Rey, Wojciech Dzieduszycki, Romanowicz i Jan Stadnicki.

Wszyscy cisnęli się do p. Grocholskiego, zdziwieni, co też może zarzucić projektowi komisji. Zostali jednak wkrótce rozczarowani. Wychodząc z zasady, że szkolnictwo ludowe powinno iść w parze z dobrobytem, mowca był zdania, że od dziecka źle żywionego, źle odzianego, mieszkającego częstokroć pospołu z bydlętami w chatach, gdzie nie ma stołu, szafy itp. niepodobna wymagać, aby się oddawało nauce tak, jak tego żąda etatowość szkół. Dlatego projekt Wydziału krajowego (marszałkowski) w słusznem uwzględnieniu tych stosunków, chciał zaradzić temu, zamierzając z jednej strony ograniczyć plan nauki, a powtóre rozpowszechnić szkoły pisania, czytania i rachowania wszędzie tam, gdzie ich dotąd nie ma, i w Izbie z pewnością nikogo nie ma, ktoby sobie tego nie życzył. Zarzutu komisji nie czynię żadnego, rzecze mowca. Owszem wdzięczny jej jestem, że przynajmniej myśl Wydziału krajowego akceptowała. Jeżelim zabrał głos, to tylko dlatego, aby z tej reprezentacji podniósł się głos, któryby zalecił prywatnemu staraniu zaprowadzanie nauki czytania, pisania i rachunków tam, gdzie jej nie ma. Ja mam to przekonanie, że ofiarność u nas jeszcze nie zaginęła, że ci, którzy stoją na czele naszych powiatów, w charakterze obywatelskim przyłożą rękę do tego dzieła. Główną nadzieję pokładam w naszych Polkach; niechaj one się o to starają. Zacne duchowieństwo im pomoże i poprze ich starania. Wyraźnie mówię — nie zaprowadzajcie szkół, ale zaprowadzajcie naukę czytania, pisania i rachunków. Niechaj budynek szkolny będzie skromny, a gdyby której gminie, razem z obszarem dworskim, nie wystarczało na utrzymanie takiej nauki, to sejm nie odmówi swej pomocy. Ustawy nie zabraniają zakładania takich szkół. Wszak po miastach istnieją takie zakłady prywatne, a nie spodziewam się, aby krajowa Rada szkolna mogła się dopuścić takiego barbarzyństwa, iżby nie pozwoliła na istnienie takich szkół. A gdyby to zrobiła, to sejm na to, aby zaradził. Chodziło mi o to, aby z tego miejsca ozwał się głos do patrjotyzmu, iżby trzecia część obywateli nie pozostawała nadal w ciemnocie. I mam w Bogu nadzieję, że to się spełni (brawa).

P. Rey, który przed pięciu laty wystąpieniem swem w sejmie dał pierwszy niejako pochop do dzisiejszej reformy szkolnej, mówił tak cicho, iż go sprawozdawcy dziennikarscy nic nie słyszeli. Zcharakteryzowawszy przedłożenie komisji jako odpowiadające celom zamierzonym, zalecił je do przyjęcia w szczegółowej dyskusji.

P. Dzieduszycki Wojciech w długiej mowie przywołał na pamięć gorączkowe w ogóle nadzieje, jakie sobie rojono przed 22 laty z nadania autonomii krajowi. Nastąpiło wkrótce rozczarowanie i okres cierpkiej krytyki. Taksamo stało się w dziedzinie szkolnictwa. Jedni są zdania, że wszystkie wysiłki na nic się nie przydadzą, drudzy znowu chcą zrobić *tabulam rasam*, i zaczynać *ab ovo*. Owóż nie jest tak źle. Ktokolwiek pamięta dawny system szkolny i stan oświaty, ten musi przyznać, że postąpiliśmy znacznie naprzód, choć dużo jest rzeczy niedokonanych, i należy zwrócić z torów, na które zboczyliśmy. (Lampy elektryczne, migające od samego początku posiedzenia, gasną na chwilę, lecz w mgnieniu oka zajarzają się znowu. Marszałek jednak poleca dla rezerwy wnieść do sali i rozmieścić na różnych punktach lichtarze ze świecami.) Mowca, skreśliwszy wszystkie wadliwości dotychczasowego stanu rzeczy w szkolnictwie i dzieje podjętej przed 5. laty reformy, charakteryzuje pokrótce każdy wniosek komisji jako pożądany, i zaleca do przyjęcia przedewszystkiem projekt ustawy, mocą której kraj wejdzie w posiadanie prawa, nabytego uchwaloną w Radzie państwa nowelą szkolną, a powtóre, szkolnictwo ludowe w nowej organizacji szkół wydziałowych uzyska pożądane zaokrąglenie tak, że to powinno wpłynąć na uśmierzenie manii pchania młodzieży do teoretycznych szkół średnich, którą to manię można położyć na równi z grasującą u nas manią życia nad stan (Brawa i oklaski).

Po mowie p. Dzieduszyckiego zamknięto dyskusję, a ponieważ nikt przeciw wnioskowi komisji nie był zapisany, przeto zapisani do głosu za pp. Romanowicz, Stadnicki Jan, Romańczuk i Sapieha Adam wybrali mowcą jeneralnym p. Romańczuka; ten oświadczył, że tak sam jak i jego towarzysze polityczni będą głosowali za ustawami projektowanemi, ponieważ spodziewają się po nich polepszenia warunków oświaty. Zwracając się w końcu do uwag p. Grocholskiego, nie zgadza się z zapatrywaniem, aby proponowane przez niego szkółki prywatne przyniosły jaki pożytek. Oświata nie kończy się na umiejętności czytania i pisania. Spodziewa się jednak, że apelacja p. Grocholskiego do ofiarności prywatnej i obywatelskiej, będzie miała ten skutek, że ta ofiarność przyczyni się do powstania i utrzymywania dobrych szkół, a wtedy i lud chętnie do tego się przyczyni, mimo opłakanych stosunków materjalnych.

Obecny na posiedzeniu w charakterze specjalnego komisarza rządowego inspektor i radca szkolny p. Olszewski zabrał głos, i skreślił przedewszystkiem motywa metody, której się trzymała dotąd krajowa Rada szkolna, organizując szkoły już istniejące. Wskazywał jej to zadanie §. 12. ustawy o zakładaniu i utrzymywania szkół, przepisując, „że nowe szkoły nie mają być zakładane z uszczerbkiem dobrego urządzenia istniejących. Rada szkolna miała przytem na uwadze, że szkoła powinna wychowywać obywateli. Zła szkoła tego nie czyni, ani też źli nauczyciele tego nie czynią. W r. 1873 połowa funkcjonujących nauczycieli była bez żadnej kwalifikacji. Dziś zaś po 9 latach mamy już na 6.250 gmin 2.480 szkół zorganizowanych, obejmujących 3 900 gmin. Około 2.400 gmin pozostaje jeszcze bez szkół i krajowa Rada szkolna z radością wita projekt komisji, który zamieniony w ustawę ułatwi jej dopełnienie resztę dzieła. Jak dziś rzeczy wyglądają, to Rada szkolna potrafi do 10 lat zorganizować 1.200 szkół nowych, które na razie wystarczą. Licząc roczny przyrost na 120 szkół, i jeżeli one będą z charakterem szkół filialnych, to nakład na nie będzie wynosić 18.000 złr. Co do szkół prywatnych, o których mówił p. Grocholski, Rada szkolna nigdy nie robiła żadnych trudności.

Przemówienie ostateczne sprawozdawcy p. Czerkawskiego, było poświęcone głównie uwagom p. Grocholskiego. Mianowicie przykładami z Anglii i Stanów Zjednoczonych wykazywał on, że opieranie szkół na prywatnych wysiłkach nie wystarczy. Sprawa oświaty ludowej musi być rzeczą rządu. Wreszcie ze stanowiska fachowego pedagoga, sprawozdawca wykazywał, jak mylnem jest wyobrażenie, że nauka mechanicznego czytania liter przysłuży się do prawdziwej oświaty. Podniósłszy w końcu wytyczne zasady nowego projektu: zapewnienie rozwoju umysłu u młodzieży, przygotowanie jej do zawodów praktycznych, uwarunkowanie prawdziwej szkoły wydziałowej, i utorowanie młodzieży drogi do szkół przemysłowych — zalecił wnioski komisji do przyjęcia.

Na wniosek p. Goldmana, któremu się p. Popiel sprzeciwił (bez zapowiadania jednak poprawek), uchwalono *en bloc* ustawę zmieniającą §. 12. ust. szkolnej, a potem rezolucję, którą uznał za dobre specjalnie popierać p. Stadnicki Jan tylko chyba dlatego, aby wyrazić życzenie, iżby przy wyborach członków do Rady szkolnej, uważano na nowego ducha, który natchnął projekta reformy, a zatem aby wybierano ludzi, zdolnych do złamania dotychczasowej rutyny. Wyraził także zdanie, iż stosowniejby było, gdyby kontrybucja 4 prct. od powiatów, istniejąca dotąd na fundusz szkolny okręgowy, płynęła raczej wprost do funduszu krajowego.

Na tem zakończyło się posiedzenie o godz. 10. min. 15 wieczorem.

* * *

XXII. posiedzenie d. 18. października.

Początek o godz. 11 min. 32.

Spis petycyj jest dość liczny; cyfra wzrosła do 726, 18 gmin podało petycje względem przeniesienia starostwa z Cieszanowa do Lubaczowa.

Na wniosek referenta Wydziału krajowego dr. Smolki sprostowano uchwałę zapadłą mylnie d. 9. b. m. co do pozwolenia gm. Sambora na pobór opłat od napojów gorących; zamiast 2 ct. od litra a więc 2 zł. od hektolitra, policzono 1·70 od hektolitra, gdyż jestto najwyższa pozycja, na którą można uzyskać sankcję ustawy dotyczącej.

Przystąpiono potem do dalszych obrad nad drugą nowelą szkolną, mającą właśnie zadanie, wprowadzić kraj w posiadanie praw przyznanych ma rajchsratową nowelą szkolną.

Zabiera głos p. Popiel i zarzuca komisji, że projektem swoim, przepisującym plan naukowy dla szkół ludowych, narusza postanowienie regulatywu kraj. Rady szkolnej, będącego bardzo cennym nabytkiem i zasługą ś. p. Gołuchowskiego, według którego to regulatywu układanie planów należy do Rady szkolnej. Stawia tedy wniosek, aby projekt przedłożony cofnąć do komisji dla przerobienia.

Jakkolwiek wniosek ten pozostał bez poparcia, gdyż tylko kilku posłów podniosło za nim rękę, odpowiedział dr. Małecki wnioskodawcy, i wykazał mu, że ma najzupełniejszą niesłuszność, i wniosek jego miałby chyba tylko ten rezultat, żeby poszła w odwłokę sposobność zdobycia dla sejmu raz na zawsze atrybucyj pożądanych, które uzyskać w Wiedniu udało się wyjątkowo naszej delegacji. Z regulatywu wspomnianego Rada szkolna nigdy nawet nie korzystała, dla niejasnej jego stylizacji. Regulatyw ten zresztą został okrojony w r. 1884 prostym zamachem ministerstwa centralistycznego. Nie ma tedy powodu zapalać się do niego na niekorzyść atrybucyj ustawodawczych sejmu.

Sprawozdawca dr. Czerkawski dodał że Rada szkolna jest tylko władzą administracyjną, i nigdy nie miała ani mieć nie może atrybucyj ustawodawczych. Co najwięcej, przygotowuje ona rządowe projekta do sejmu, a zresztą służy jej prawo wykonania. Według dotychczasowej ustawy państwowej ministerstwo układało i narzucało plany naukowe Radzie szkolnej, a sejm nie miał żadnej do tego kompetencji. Dopiero po wydaniu rajchsratowej nowelli otrzymał sejm nasz drogocenną kompetenję układania ogólnego zarysu planów naukowych, i z tego coprędzej korzystać należy.

Pomiędzy przedmiotami nauki w szkole pospolitej, projekt komisji wymienia: „Język wykładowy, a względnie także drugi język krajowy.“

P. Antoniewicz występuje przeciwko temu i mniema, że to będzie okrutna męka „dzieci wiejskich“, które częstokroć nigdy nie słyszą drugiego języka. Proponuje tedy dodatek do przytoczonego ustępu:

„a w szkołach wiejskich i filialnych tylko wtedy, jeżeli tym językiem przynajmniej trzecia część uczniów mówi.“

Ten wniosek poparto dostatecznie.

P. Popiel: Nie masz gorszej przysługi dla Polski, jak dążność polonizowania Rusi. W błąd ten popada wielu nauczycieli, a niektóre sfery popierają tę tendencję. Mojem zdaniem najlepiej będzie, niech sobie Rusini mówią jak najswobodniej po rusku.

Ks. Sapieha Adam: Jabym zaprosił wnioskodawcę Antoniewicza na wieś, aby zarządził powszechne głosowanie pomiędzy ludem, a przekona się, że lud jest za tem, aby umiał i rozumiał oba języki krajowe.

Nie są to obce języki, jak np. język niemiecki. Znajomości języka ruskiego i polskiego wymagają codzienne stósunki obopólne ludu. Nienawiści narodowej niema w kraju. Istnieje ona tylko w gazetach niektórych (brawo). Dlatego poprawki p. Antoniewicza popierać nie mogę (brawa).

Sprawozdawca oświadczył się również przeciw poprawce, nadomiar zbytecznej, bo ustawa o języku wykładowym normuje tę rzecz bardzo jasno i dostatecznie. Zresztą wykluczenie nauki drugiego języka nie do pojednania, ale raczej do większej nienawiści prowadzić musi. Gdyby ustawy państwowe nie stały temu na przeszkodzie, to pożądanem by nawet było naukę tę uczynić bezwzględnie obowiązkową w całym kraju (Brawo.)

Poprawkę p. Antoniewicza odrzucono.

P. Popiel chciał jeszcze dalej nadużywać cierpliwości Izby rozmaitemi uwagami i poprawkami, ale sejm wyraził głośno swoje niezadowolenie z tego poczynania ultrakonserwatywnego.

P. Romanowicz wniósł przyjęcie całej ustawy *en bloc*.

Po przyjęciu małej poprawki p. Grocholskiego w art. 10, przyjęto całą ustawę *en bloc* w drugiem i trzeciem czytaniu.

Potem przystąpiono do obrad nad budżetem krajowym.

Godz. 1. minut 30 popołudniu posiedzenie trwa dalej.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18 Października

* **Teatr.** Dzisiaj we ezwartek d. 18. października po raz pierwszy w tym sezonie: „Traviata“, opera w 4 akt. Verdiego. Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej w roli tytułowej. Pp. Myszuga i Iżak wystąpią: pierwszy w partji Alfreda, drugi w partji Germonta, które odśpiewają po polsku.

Jutro w piątek d. 19. października po raz 1. „Zacni ludzie“, (*Les braves gens)*, wyborna komedja w 4 akt. z francuskiego Edmunda Gondineta.

* **Panna Hermanówna**, świeżo zaangażowana do tutejszej opery śpiewaczka warszawska, pozostawia wielki po sobie żal w syrenim grodzie, czemu daje wyraz tamtejsza prasa.

„Nareszcie już podobno — pisze jeden z dzienników — kwestja pozostania nadal p. Hermanówny w składzie opery warszawskiej lub usunięcia się z niej zupełnie, stanowczo rozstrzygniętą została — rozumie się z zupełną tej opery... szkodą. Dowiadujemy się bowiem, że ta utalentowana, a nadewszystko ulubiona i pociągająca publiczność śpiewaczka, wyjeżdża z początkiem przyszłego grudnia do Lwowa, dokąd zaangażowaną została na dwumiesięczne wystąpienia, z płacą po 2500 guldenów na miesiąc! To już chyba nie lwowska ani warszawska — lecz paryzka lub petersburska cena!“

* **Aura**. Mroczno dziś i smutno na świecie!... Przyłącza się do tego niepewność, czem nas obdarzą niełaskawe nieba: czy deszcz spłucze jeszcze raz brudy z naszego miasta, czy też przykryje je śnieg białym swym, czystym całunem...

* **Komitet obywatelski** wydał następującą odezwę:

Rodacy!

S. p. Henryk Schmitt, jeden z najwierniejszych synów Polski, umarł w dniu 16. b. m. po długich a ciężkich cierpieniah, w 66. roku swego niestrudzonego a czystego żywota.

Wielkość straty tego Męża uczuwa każdy, komu nieprzestały być drogiemi święte ideały, dla których nieboszczyk życie swe całe poświęcił i których do ostatniego tchnienia bronił z zapałem.

Komitet obywatelski, zawiązany celem oddania ostatniej zmarłemu posługi, uprasza też wszystkich rodaków, ażeby jak najliczniej zechcieli wziąć udział w pogrzebie, który się odbędzie w dniu 18. b. m. o godz. 3. popołdniu z domu pod l. 68 przy ulicy Sykstuskiej.

Pospieszmy wszyscy oddać hołd cnocie i zasłudze obywatelskiej.

Lwów dnia 17. października 1883.

* **Rozprawa kasacyjna** w najwyższym trybunale we Wiedniu w procesie Olgi Hrabar i tow. odbędzie się, jak donosi *Prołom*, dnia 29. bm.

* **„Prołom“** wzywa duchy Pawluka, Guni, Ostrajnicy, Chmielnickiego, Gonty i Żeleźniaka, aby pędzili z sejmu posłów Romańczuka i towarzyszy jego, którzy mówią „zruszczoną troszeczkę polszczyzną“ i plotą rzeczy „nie mające wartości praktycznej“.

* **Wyrok śmierci** przez powieszenie wykonany został przedwczoraj rano w Przemyślu na Waśku Kupczaku, liczącym lat 46, żonatym i ojcu czworga dzieci, gospodarzu gminy Książpola, zasądzonym na tę karę za zbrodnię skrytobójczego i rozbójniczego morderstwa, popełnioną na włościanach Stefanie Kręcie i Wasylu Caboku, oraz za zbrodnię współwiny usiłowanego skrytobójczego rozbójniczego morderstwa, popełnioną na Katarzynie Cabakowej. Aktu tracenia dokonał kat wiedeński, a śmierć delikwenta, który do ostatka zachował spokój i wyspowiadał się, nastąpiła bez żadnych oznak męki. (*Gaz. Lw.*)

* **Egzamin** w szkole Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie, odbył się dnia 14. października r. b. w zakładzie Towarzystwa przy ulicy Piekarskiej, przy licznym udziale gości, pp. delegatów ck. namiestnictwa, Rady miejskiej, p. dyrektora szkół rolniczych Czernichowa itd.

Popis uczniów z ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rachunków, geografii i t. d. wypadł bardzo pomyślnie, tak w teoretycznej jak i w praktycznej części. Na pytania stawiane przez nauczycieli i przez gości, odpowiadali uczniowie śmiało, zwięźle i z dobrem zrozumieniem rzeczy. Szczególnie w dziale ogrodnictwa i sadownictwa były ich odpowiedzi zadowalniające i o fachowem wykształceniu świadczące, co bezsprzecznie wytrwałej pracy nauczycieli i staranności zarządu zawdzięczyć należy. Przy szczupłych dochodach Towarzystwa dziwić się należy iż szkoła ta i ogród z liczną szkółką szczepów i roślin istnieje i tak wzorowo prowadzoną i utrzymywaną bywa na prawdziwy pożytek kraju.

* **W Żurawiu nad Wisłą** w chacie kolonisty P. odbywały się gody weselne, podczas których pan młody Józef Ł. posprzeczał się z teściem o wiano. Obaj mieli porządnie w głowie, więc sprzeczka zamieniła się wnet w bijatykę, podczas której P. pochwycił nóż i pchnął nim zięcia w samo serce. Ugodzony w kilka minut później skonał.

* **Jubileusz.** Warszawa przygotowuje się do godnego uczczenia czterdziestej piątej rocznicy wstąpienia na deski sceniczne pierwszorzędnego obecnie tragika polskiego, Jana Królikowskiego. Grono literatów, artystów i obywateli warszawskich zebrało się właśnie w tych dniach w salonach p. Lewentala, celem naradzenia się, w jaki sposób urządzić należy obchód jubileuszowy. Zawiązany odrazu komitet, postanowił przedewszystkiem dać przedstawienie w teatrze wielkim, którego Królikowski od tylu już lat niezmordowanym jest filarem.

* **Wojna o „Małaszkę“.** P. Gabryela Śnieżko Zapolska, artystka lwowskiej sceny, napisała utwór belletrystyczny p. t. „Małaszka.“ Obecnie dzukuje „Małaszkę“ *Przegląd tygodniowy*, zrobiwszy jej poprzednio reklamę, w której podnosi autorkę do wysokości polskiego Zoli. Niezadowolone z tego *Echo* umieściło krótką notatkę, obniżającą wartość utworu p. Zapolskiej, a wymierzoną głównie przeciwko *Przeglądowi*. Posiwiały szermierz pozytywizmu nie pozostał dłużnym odpowiedzi a odpowiedział — jak twierdzi *Echo* — „szeregiem karczemnych wymysłów, przypominających przekupki ze Starego miasta, wymysłów, będących „silną stroną“ tego pisemka.“ Atoli i *Echo*, chociaż się tak obrusza na brak form parlamentarnych u swego przeciwnika, nie pozostało w tyle. Posłuchajmy, co mówi o *Przeglądzie*: „Warto zastanowić się — powiada — co on też zrobił. Spłodził najpierw nieprawe dziecko *Prawdę*, która, jak wszystkie nieprawe dzieci, spłodzone w szekspirowskim „rzeskiej natury ukradkowym akcie,“ nie cierpi swego ojca i nieznanej swej matki. Dalej stworzył *Przegląd* pozytywizm warszawski, rzecz bardzo piękną i nową itd.“

Niemamy zamiaru ani ochoty kłaść palca między zacinające się podwoje *Echa* i *Przeglądu*. Co do *Prawdy*, to odetnie się ona sama, jeżeli to uzna za stosowne. My tylko, przypatrując się zdala temu pościgowi dwóch szermierzy pióra, wyrażamy nasze zdanie, że ci Warszawiacy to przecie bardzo wesoły naród!...

* **Szkołę politechniczną w Rydze** ukończyli w roku szkolnym 1882/83 następujący studenci Polacy: 1) na wydziale agronomicznym: Konstanty Buszczyński, Piotr Czarniecki, Stan. Mierzyński, Bogdan Sołtan, wszyscy czterej z odznaczeniami; 2) na wydziale chemicznym: Włodzimierz Gąsiorowski, Józef Orłowski, Eugeniusz Piecek, Stanisław Podczaski, Józef Romanowicz, Józef Sumowski, Stanisław Wielichowski, Leon Rappaport, Ludwik Schifer, pierwszych siedmiu z odznaczeniem; 3) na wydziale inżynierskim: Tadeusz Witkowski z odznaczeniem; 4) na wydziale mechaniczno-inżynierskim: Wolf Dobrzyński, Ludwik Lipman, Stanisław Małyszczycki, Albin Żbikowski, Bronisław Zaleski, pierwsi czterej z odznaczeniem; 5) na wydziale handlowym: Gustaw Bąkowski, Aureli Rodziewicz, Stanisław Tyrchowski, Jerzy Kalinowski, Ludwik Kleczyński, pierwsi trzej z odznaczeniem.

Wszystkich studentów w roku 1882/3 było 622, z tej liczby Polaków 210, czyli 33,76%. Polaków, którzy ukończyli politechnikę było 11,43% w stosunku ogólnej liczby słuchaczów 210, kiedy procent kończących innych narodowości wynosił 8,76% w stosunku do 412 słuchaczów. Z liczby 24 kończących 5 ciu ukończyło bez odznaczenia, a 19-tu z odznaczeniem.

* **Dla wdowy po urzędniku kolejowym**, wychodźcy naszym w Turcji, zostającej w rozpaczliwem położeniu, p. Wanda Braunówna z Genewy 1 złr.

* **Na weteranów** z r. 1831 składa p. Narcyz Modzelewski 2 złr.

Muzeum zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w piątek: św. Piotra z Alk; — św. Serchya W.

* **Wiadomości policyjne** z d. 17. października: Pani B D. zgubiła bransoletę wysadzaną różnokolorowemi kamieniami ze złotą klamrą.

Złożono w policji srebrny naszyjnik i parasol czarny.

Antoni Gondyk czeladnik piekarski l. 34 ul. Janowska, przytrzymuje zbłąkanego konia maści siwej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Chmiel z chmielarni rohatyńskiej własności hr. L. Krasińskiego, nadesłany na wystawę w dniach 25. i 26. września b. r. we Lwowie, nieubiegał się o nagrodę, o czem p. Manasterski, kierownik rzeczonej chmielarni, komisję sędziów zawiadomił.

Lwów d. 28. września 1883. *St. hr. Badeni*, przew. kom. sędziów.

Wiedeń d. 16. paździer. Na targ dzisiejszy dowieziono 1700 sztuk ciężkich bagonów, 1981 średnich bagonów, 2684 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 46 zł. do 48 zł. — ct., za średnie bagony od 43 zł. do 46 zł., za warchlaki od 35 zł. do 43 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Krzysztofowicz & Comp.

Wiedeń d. 16. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2589, średnio-ciężkich bagonów 1981, ciężkich bagonów 1700, razem 6270.

Galicyjskie płacono 33, 38, do 42 zł.

Średnio ciężkie węgierskie 45 do 47 zł., ciężkie bagony 46 do 48 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

W dzienniku *Petit Marseillais* znajduje się pod nagłówkiem „Mobilizacja 20 pułków kozackich“ następujące doniesienie:

Jeden z najznakomitszych członków kolonii moskiewskiej w Marsylii otrzymał od przyjaciela swego, mieszkającego w Rosji i posiadającego dokładoe wiadomości o tem, co się dzieje w armii moskiewskiej, pismo z dnia 20. września, w którem czytamy: „Hetman kozaków dońskich otrzymał od rządu moskiewskiego tajny rozkaz, który przesłał drugiej grupie kozaków, składającej się z 20 pułków. Rozkaz ten przepisuje postawienie tych pułków na stopie wojennej z powodu widoków na mobilizację i wyruszenie w pole. Oficerzy wiedzą, w jakim kierunku pomaszerują. Każdy z nich jest atoli przekonany, że tu idzie o bardzo ważną wojnę, gdyż żaden z nich nie wątpi, że takie rozkazy otrzymały także i inne grupy. Grupa tych 20 pułków stanowi straż przednią armii 100 do 150.000“. — Również donoszą z Wiednia o mobilizacji wszystkich pułków kozackich.

* * *

Wiedeń d. 18. października. (Pryw.) Ostatniemi dniami aresztowała policja siedmiu czeladników szewskich, podejrzanych o wyrabianie dynamitu na cele socjalistyczne.

Wiedeń d. 18. października. (Pryw.) Europejska komisja dunajowa zbiera się d. 5. listopada w Gałacu dla załatwienia spraw bieżących.

Wiedeń d. 17. października. Cesarzewiczostwo odwidzili dziaj historyczną wystawę miasta Wiednia, poczem salę balową i wielki dziedziniec arkadowy nowego ratusza oglądali.

Wieczorem odwidzili cesarzewiczostwo wystawę elektryczną, gdzie ich niezliczone tłumy ludu oczekiwały. Pobyt na wystawie trwał dwie godziny, i był jednym, nieprzerwanym szeregiem najradośniejszych manifestacyj ze strony publiczności.

Wiedeń d. 17. października. Król grecki dał w południe śniadanie, na którem byli: minister Kalnoki, posłowie grecki i duński, tudzież posłowie greccy z Bukaresztu i Belgradu. Popołudniu odjechał król do Gmunden po swoją rodzinę, aby z nią wrócić do Aten.

Praga d. 17. października. Pociąg nimburgski wykoleił się dziś rano koło góry Zyżki; sześć osób jest lekko rannych, jedna ciężko ranna.

Loo d. 17. października. Królestwo belgijscy przybyli dziś w południe, najserdeczniej powitani przez królestwa holenderskich. Wieczór odjadą do Amsterdamu, gdzie przyjmą odwidziny królestwa holenderskich.

Ateny d. 17. października. Sejm grecki zwołany na 8. listopada.

Sofia d. 17. października. Minister spraw zagranicznych Bałabanów udaje się tego tygodnia do Wiednia, aby osobiście doręczyć instrument ratyfikacji konwencji kolejowej, a ztamtąd uda się do Petersburga z ratyfikacją zatwierdzonej przez sejm bułgarski konwencji względem spłaty Moskwie kosztów okkupacyjnych. — Mylnem jest, jakoby książę bułgarski zamyślał jechać do Bukaresztu; owszem, nie myśli on opuszczać Sofii.

Paryż d. 17. pdździernika. Pogłoska o zasłabnięciu Dumasa ma być mylną.

Paryż d. 17. października. Minister skarbu zawiadomił komisję budżetową, że mianowicie redukcją etatu wojny i robót publicznych niedobór na r. 1884 został usunięty, a preliminarz budżetowy w piątek przedłożonym zostanie.

Lublana d. 18. października. Sejm przyjął reformę wyborczą w drugiem czytaniu. Trzecie czytanie jutro.

Wiedeń d. 18; października. Cesarz powrócił tu dziś rano.

Bukareszt dnia 18. października. Kalnoky, Kallay i Hatzfeld (poseł austrjacki) otrzymali wielką wstęgę orderu Gwiazdy rumuńskiej.

Amsterdam d. 18. października. Królestwo belgijscy przybyli wczoraj wieczór; przyjmowano ich uroczyście.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

We czwartek dnia 18. października 1883:
Początek o godzinie 7mej wieczór.
Gościnny występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery Warszawskiej,

Traviata

opera w czterech aktach Józefa Verdiego.

Przyjechali d. 18. października 1883.

Hotel ZORZA: Z. hr. Mniszech z Podola ros., A. hr. Starzeński z Ławczy, S. Kotarski z Brzyska, A. Majer z Wiednia, K. Styczyński z Francji.

Hotel EUROPEJSKI: W. Wernicki z Rosji, S. Białoskórski ze Staj, dr. H. Jasiński z Tarnopola, F. Klein z Wiednia, I. Russ z Pragi, F. Stehr z Tyestu.

Hotel ANGIELSKI: H. Minczewski z Sokołowa, S. Starzewski z Podhorzec, dr. W. Czajkowski z Przemyśla.

Hotel WARSZAWSKI: B. Listowski z Sciazki, E. Stelkowski z Kamienki strum., J. Indycki z Krakowa, I. Lubkowski z Górek, F. Fischer z Warszawy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 18. października 1883

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.		285 —	288 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.		165 75	168 75
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.		288 —	293 —
„ „ ed. galic. 200 zł. w. a.		250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr.			
bez kuponu bieżącego:			
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.		98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „		89 50	90 50
„ „ „ 5 „	okres.	98 75	99 75
„ „ „ 4 „ „		86 50	87 50
Banku hyp. galic. 6 „ „		101 60	102 60
„ „ „ 5 „ „		97 60	98 60
„ „ „ 5 „ „		100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.		100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „		93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.			
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat		— —	— —
4. Obligi za 100 złr.			
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.		98 45	99 45
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.		95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.		101 50	102 50
5. Losy.			
Miasta Krakowa		18 —	20 —
„ Stanisławowa		22 —	24 —
6. Monety.			
Dukat holenderski		5.63	5.73
Dukat cesarski		5.65	575.
Napoleondor		9 48	9.58
Półimperjał rosyjski		9.79	9.89
Rubel rosyjski srebrny		1.54	1.64
„ „ papierowy		1.16¼	1.18¼
100 marek niemieckich		58.60	59.25
Srebro		—.—	—.—
Kupony w srebrze		—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 17. października 1883.

godzina 1 — 47 po południu.

Alpiny	59.80	Węg. akcje kr.	284.70
Anglo-Austr.	106 80	Unionsbank	109.—
Kolej Kar. Lud.	286.75	Nordbahn	269.50
Kolej Połud.	149.80	Kolej Alföld.	167 25
Kolej pańs. Elżb.	314.50	Kolej lw.-czern	166.75
Węg. Nordostb.	147.25	Wied. Comunal	122 80
Węg. obl. p. zł	97.—	Elbetal.	201 75
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	22.50
Zł. rent. węg. 4%	87.05	Bankverein.	104 80
Ros. rubel. pap.	1.17¾	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	98.75	Marki niemi	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 18. października.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	285.40	Anglo-austrj.	106.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	149.10
Unionsbank	108.—	Napoleondor	9.53
Rossyj. bankn.	1.17¾	Usposobienie:	mdłe

Berlin, dnia 17. października

godzina 4 minut 36 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199 85	Akcje kredyt.	497.50
Lombardy	255.50	Galicjskie	122.10
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	169.95

Ruckera apteka we Lwowie pałacu.

Preparaty z gumy wyroby kauczukowe dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych.

Przeszło 1,000.000 pudełek szwajcarskich pigułek aptekarza R. Brandta konsumują ludzie corocznie i nie potrzeba żadnego szczególnego zapewnienia, że gdyby nie były dobre i skuteczne i nie odpowiadały swym zaletom, konsumcja nie byłaby tak znaczną. Ten środek przyjemny i niezawodny pomaga: na cierpienia wątroby, żołądka, kanału odchodowego i żółciowe. Pudełko po 70 ct. do nabycia w aptekach.

Wiedeń 16. październ.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 4	78 60
„ „ w srebrze 5 „	79 05	9 20
1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	118 75	119 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	130 25	130 75
1860 „ 100 „ „	17 25	18 —
1864 „ 100 „ „	167 50	168 —
Losy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	147 25	148 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 60	99 20
Bukowińskie	98 75	99 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	19 50	119 65
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 prcentowe	188 —	188 50
Węgierska poż. po 100 złr.	118 30	118 60
Tureckie poż. kol. po 6% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 25	107 75
Zachodnie. Act. Ges. 200 zł.	211 —	211 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	285 80	286 10
Zakład kred. węgier. 200 złr.	284 25	84 75
Węgier. ogólnej. złote austr. po 200 złr.	355	360
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku ząst.-węgierskiego po 600 złr.	89 —	141 —
Unionsbank po 100 złr.	109 25	109 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	6 —	146 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	4 50	104 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	167 —	167 50
Elżbiety „ 200 „	225 25	225 50
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2700	2705
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	201 50	201 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	236 —	236 50
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	27 25	27 2
Lwowsko-Czerniow.-Jassko po 200 zł.	166 50	167 —
Austr. pół. nach. po 200 zł. sr.	191 25	191 75
„ „ „ L. B. „ 200 „	202 75	203 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	166 75	167
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 75	168 2
Staatsbahn.-Ges. 200 zł. wa	315 —	315 25
Südbahn po 200 zł. sr.	149 70	150 —
Tramway wied. po 170 zł.	225 75	226 —
Węgiersko-galicyjski (Raspk. po 200 złr.	60 50	161 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	147 75	148 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	3 25	168 7

Losy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenkred. allg. Lotor. 5 pr. zpt. w 58 lat 5 pr. w. a.	9 —	119 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	95 25	95 75
„ „ „ 5 „ „	89 50	90 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	98 50	99 50
„ Zakł. kr. wiedz. 6 „ „	101 50	102 —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	99 40	100 75
„ „ „ w. a. 5 „	99 90	10 1
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 75	98 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 60	98 90
Czeska z 500 złr. sr. w. a.	104 —	104 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	105 —	105 2
„ „ 5 „ w. a.	100 50

CZYTELNIA NOWOŚCI
we LWOWIE,
4. ul. Dominikańska 4.

Zaopatrzona stale w najnowsze i najlepsze dzieła **polskie, niemieckie i francuzkie,** poleca się pod przystępnemi warunkami. 2425 1—12

Poszukuje się zaraz do kupienia nie obdłużony 2449 1—4
majątek szlachecki,
tylko w dobrej glebie, w pobliskości kolei, pod warunkiem, jeżeli 3 domy w Lipsku przyjęte będą w zapłatę. Wymagane dobre polowania, $^1/_3$ część lasów i stawów. Oferty do J. Weinitschke, Lipsk, Südstrasse 18.

ODZNACZONE 5 MEDALAMI ZASŁUGI I LISTEM POCHWALNYM
NASTĘPUJĄCE WYROBY:

Pilipton

Znakomite powodzenie i wziętość PILIPTONU najlepiej świadczą o jego niezwykłej dobroci. PILIPTON niefarbuje, lecz tylko odmładza włosy, przywracając im piękny poprzedni naturalny kolor.
Cena 1 zł. 50 ct.

Pudr książęcy
biały, cielisto-różowy i żółtawy
niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po ct. 60, 70 i zł. 1, 1.20 i 1.60.

Piegi, opalenie słoneczne i dzioby usuwa
ANTILLENTILLA
Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość Cena 2 zł.

CEZARIN
Pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia NAGNIOTEK w przeciągu 20 dni. — Pudełko 40 ct.

PUDR
przeciw poceniu i oparzeniu nóg. Pudełko 50 ct.

J. Ihnatowicz
Lwów, ul. Kopernika l. 31
Filia w Krakowie Sukiennice l. 20.

Słuchacz praw
poszukuje zajęcia w kancelarji adwokackiej lub notarjalnej, albo też lekcji dla uczniów gimnazjalnych. Adres: Poste restante L. J. we Lwowie.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie

Nauki
kroju damskiego
systemem francuzkim, udziela osoba, która dłuższy czas spędziła w Paryżu. Cały kurs trwa miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 zł.
Bliższa wiadomość w administracji „Gazety Narodowej", lub ulica **Sykstuska Nr. 14.**
I. piętro w podwórzu vis a vis bramy.

PLASTER THAPSIA
LE PERDRIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BÓLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, ctd., etc.

Dla uniknięcia narażenia słusznie zarzucanych plastrom naśladujących Thapsię, Le Perdriel-Reboulleau stanowczo żąda we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych.
(poczwórnie zmniejszonych).
Skład we Lwowie w aptekach P. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

HATICO
wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie, Kaliksta Krzyżanowskiego.**
Flaszka wstrzykiwań 40 ct.
Kapsułek 50 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

APTEKA
JANA MACURY
w Stanisławowie,
poleca
Pomadę chinową słoik 50 ct.
Wodę wzmacniającą włosy i przeciw łupieży flaszka 1 zł.
Wodę salicylową do zębów po 60 ct.
Proszek salicylowy po 30 ct.
Krople indyjskie na ból zębów 35 ct.
Krople własnego wyrobu fl. 15 ct.

Dzierżawy
dwóch folwarków
dwie mile od stacji Halicz w ziemi pszennej położonych jedna 630 morgów, druga 200 morgów obejmujących, od 24. marca 1884 do wypuszczenia pod przystępnemi warunkami. — Bliższa wiadomość pod adresem: K. S. w Stanisławowie. 2—3

Tegoroczny zbiór.
Najlepsze i najtańsze źródło do nabycia świeżo suszonych 2891 4—12
śliwek z Bośni
bezpośrednio sprowadzonych.
Woreczek 5-kilowy 2 złr. 25 ct.
Rzymskie kasztany, nader wielkie
Woreczek 5-kilowy zł. 1.8,
opłatnie z opakowaniem i cłem u znanej firmy
N. Salvari w Trjeście.
Przy odbiorze 6 worków na raz i nadesłaniu przypadającej gotówki 10 ct. taniej na worku.

Na cytrze
na fortepianie i śpiewu,
udziela nauk gruntownych
Emil Kalinowski
metr muzyki,
ul. **Łyczakowska**, nr. **7**, na Iszem piętrze w lewo.
Jego kompozycje na cytrę są w księgarniach do nabycia. — Cytry wypróbowane i struny poleca najtaniej. Instrumenta przegrane kupuje, mienia i wypożycza 1—?

Do zamiany
przedstawia się majątek z obszarem 200 morgów skomasowanych dobrze zabudowanych i zagospodarowanych z porządnym domem mieszkalnym odległy $^3/_4$ mili od stacji kolei Transwersalnej w powiecie Czortkowskim—za majątek większy w dobrej glebie dobrze zabudowany i zagospodarowany wartości 60000 do 80000 zł. w pobliżu kolei, ofiarując dopłatę nadwyżki wartości w gotówce.
Reflektanci raczą nadesłać dokładny opis w zamian ofiarowanego większego majątku pod adresem: J. Żukowski post. rest. Czortków. 2949 2—3

Antoni Enders,
przedtem
J. Niemirowskiego następcy,
we LWOWIE, Rynek, l. 29,
poleca w największym wyborze po cenach najumiarkowańszych:
Hafty na kanwie, suknie, jedwabiu i t. p.
Wzory do haftu, kanwę, wszystkie gatunki włóczek i jedwabiu i wszystkie do haftu potrzebne przybory,
Towary drobiazgowe w największym wyborze,
Guziczki do ubrań damskich w najnowszych wzorach,
Wyroby rzeźbione z drzewa.
NA PORĘ ZIMOWĄ:
Wełna do robienia pończoch i skarpetek po 4, 6, 8, 8, 10 ct. za dekagram
Łaskawe zamówienia zamiejscowe załatwiam natychmiast. 2455 8—10

WPROST z AMERYKI
wyborna Kawa
kosztuje we Lwowie
1 kilo 1 złr. 50 ct.
na prowincji
$4^3/_4$ kilo 7 zł. 70 ct. franco.
Proszę spróbować.
Adres:
„SIRIUSZ" (Artur Kościcki),
Lwów ul. Żimorowicza l. 10.
2894 1 8

Zatwardzeniu
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych **CAUVAINA**
Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1715 10—?
W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.
Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Buckera;** J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redycza; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp M. Kullak Franzosa.

Marony
włoskie
Bery tyrolskie
również zawsze świeże
Jarząbki i kuropatwy
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Unikać fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**
Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego
TAMAR INDIEN GRILLON
ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH
PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloès, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.
W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — We wszystkich aptekach.

L. 42965.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada r. b** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów pismiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. — Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

we LWOWIE, dnia 7. października 1883.
2948 1—3 *Grott.*

Główny skład nasion
Teofila Łuckiego
we Lwowie,
poleca najszlachetniejsze szczepy w wielkim wyborze

Jabłonie szczepione	3, 4, 5 i 6-letnie	100	sztuk od	złr. 48	do złr. 65,
		12	„ „	„ 6.50	do „ 8.50.
Grusze „	3, 4, 5 i 6-letnie	12	„ „	„ 7.50	do „ 10.
Śliwy węgierskie	3, 4, 5 i 6-letnie	100	„ „	„ 30	do „ 40,
		12	„ złr. 4.		

Agrest z dużym owocem 100 sztuk złr. 5, 12 sztuk ct. 50.
Porzeczki „ „ 100 „ od złr. 8 do 12, — 12 sztuk złr. 1.20.
Maliny czerwone 100 sztuk złr. 6, — 12 sztuk złr. 1.
„ białe 12 sztuk złr. 2. 2958 1 4
Truskawki duże ananasowe i inne 100 sztuk złr. 2.
Poziomki miesięczne białe i czerwone 100 sztuk złr. 2.
Szparagi olbrzymie Erfurtskie 3-letnie 100 sztuk złr. 2.50.
Kasztany i akacje z pięknemi koronami wysokości $2^1/_4$ do 4 metrów, sztuka od ct. 60 do 75. — tudzież
haarlemskie cebulki kwiatowe
hyacynty, tulipany, tacety, narcyzy, lilie i t. p.
w najpiękniejszych odmianach po miernej cenie.
Wieńce grobowe gustowne
z kwiatów sztucznych i zasuszanych.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 1282 10—?
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Szlarki tkane kolorowem
do obszywania bielizny
otrzymał w najnowszych wzorach
handel
SCHILLING & STELZER
we Lwowie, ul. Halicka l. 16.
i poleca takowe po cenach najprzystępniejszych.

L. 1601.

Ogłoszenie.

Celem zaopatrzenia Zakładu w Drohowyżu na rok 1884 w artykuły żywności, odbędzie się w dniu 31. października b. r. w biurze dyrekcji Zakładu publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki przejrzeć można w dyrekcji Zakładu i w Administracji centralnej fundacji Stanisława hr. Skarbka (gmach teatralny nr. 28).

Lwów, dnia 17. października 1883. 2962 1—3

Największy skład fabryczny najlepszych
Płócien i bielizny
oraz perkali, szirtingów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatów i t. p.
poleca po cenach stałych
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3.
Magazyn Schayerów.

W skutek Najwyższego rozkazu Jego c. k. Apostolskiej Mości
Bogato wyposażona i przez c. k. dyrekcję dochodów loteryjnych zagwarant.
XXII. Loterja państwowa
na cywilne cele dobroczynne tej części państwa.
12.060 wygranych
w ogólnej sumie **208900 złr. w. a.**
a to: **1 główna wygrana 60000 złr. w złotej renecie, 1 główna wygrana 20000 złr. złot. renty, 1 głów. wygr. 10000 złr. złot. ren.**
z 12 poprzedniemi i następującemi wygranemi, dalej 20 wygranych po 200 zł w renecie złotej, w końcu wygrane w gotówce po 100 zł., 80 zł., 60 zł., 40 złr., 20 zł., 10 zł., 8 zł. i 6 zł. w sumie ogólnej 112.500 zł.
Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie d. 28 grudnia 1883.
Los kosztuje 2 złr.
Bliższe postanowienia zawiera plan gry, który bezpłatnie nabyć można wraz z losami w oddziale państwowej loterji, Stadt, Riemergasse, 7, 2. piętro, Jacoberhof, tudzież u licznych przedawców.
Losy wysyłają się bez opłaty porto.
Wiedeń 15. października 1883.
Z c. k. dyrekcji dochodów loteryjnych.
Oddział dla państwowej loterji. 2645 1—6

Ekonom
kawaler, Poznańczyk lat 30, obeznany gruntownie w każdej gałęzi gospodarczej, władający językiem polskim, niemieckim i ruskim, szczególnie dobry rolnik i konował, poszukuje zaraz posady. Na żądanie złoży jednomiesięczną próbę bezpłatnie. Łaskawe oferty i bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze G. Bogdanowicz w Stanisławowie. 2952 1—3

Poszukuje się do pielęgnowania i dozoru dwojga dzieci,
OSOBY
pewnej i dobrej, za dobre wynagrodzenie. Bliższej wiadomości udzielają z grzeczności pp. Hübner et Hanke we Lwowie. 2960 1—3

Siódme zwyczajne
Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Spożywczego we Lwowie
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką,
odbędzie się
w wielkiej sali ratuszowej
w niedzielę d. 28. października o godzinie 3. po południu.
PORZĄDEK DZIENNY:
I. Sprawozdanie Dyrekcji; referent p. dyrektor Żabicki Antoni.
II. Sprawozdanie komisji kontrolującej i wniosek na udzielenie absolutorjum, referent p. Szwejkowski Jan.
III. Wnioski do podziału zysków; ref. p. dr. Zajączkowski Wład.
IV. Wybór 8 członków dla uzupełnienia Rady nadzorczej w miejsce wylosowanych, w myśl §. 21 statutu. 2961 1—3

Rada nadzorcza
Jan Barański, sekretarz — *Józef Maly,* przewodniczący.

Oryginalne pługi
Saka Rajola
po najtańszych cenach
są do nabycia w składzie
maszyn i narzędzi rolniczych
S. A. Bubera Synowie
we Lwowie ul. Jagiellońska l. 11. i 13.

Austrjacka pierwsza c. k. uprz.
fabryka mebli żelaznych
Augusta Kitschelta
spadkob.
c. k. dostawców nadwornych,
we Wiedniu, I., Kärtnerstrasse 46 (Heinrichshof).
Łóżka, umywalnie, zasłony przed piec i t. p.
Ilustrowane cenniki gratis i franco. 2507 2—6

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?
wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr.	100	uiszcza się bez wypowiedzenia,	
„ „ „	250	za 10-dniowem wypowiedzeniem,	
„ „ „	500	za 20-dniowem	„
„ „ „	1000	za 30-dniowem	„

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.
Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Przeciw łysinom
siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży
skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie
Olejek taninowy dr. Moras
Szanowny panie aptekarzu
Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.
Wiedeń, d. 6. stycznia 1880. *Wilhelm Wagner.* członek c. k. teatru nadwornego.
Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.
Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.
Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*
Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!
Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.
Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Marja Zarembowa.*
Wielmożny Panie!
Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.
Wiedeń. *Andrassy.*
Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem", przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 952 6—?

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Buckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, W. Marszałkiewicza, Karola Bałłabana; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt. Wikt. Rohma, J. Wisłocki apt.; w Isaye: Nik. Luzecki; w Kałuszu: Jonas Heller; w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fenz; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.: w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Comp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza. J. Macury; w Sneżawie E. Liszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardassa apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grosman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."